

Prof. Piotr Trzonkowski:
Chorujemy często przez i na cywilizację **str. 2**



FOT POLSKA PRESS

Kat na dawnym Śląsku ścinał, wieształ, łamał kołem, torturował. Musiał też zbierać padlinę, czyścić szalety i... leczyć – str. 9

POD
PARAGRAFEM



Czwartek
3.08.2023

Nr 179 (5031)
Nakład: 6.530 egz.

www.gp24.pl
Cena 3,90 zł (w tym 8% VAT)

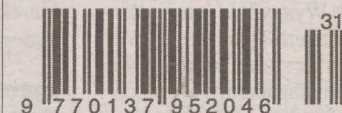
Kraj Dwa białoruskie śmigłowce naruszyły polską przestrzeń powietrzną **str. 6**

Świat Donald Trump z kolejnymi zarzutami za wybory z 2020 roku **str. 7**

Po godzinach Z życia gwiazd i chwila relaksu przy krzyżówce **str. 8**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



9 770137 952046



REGION

Gigantyczne rządowe wsparcie na ratowanie zabytków. Blisko milion złotych otrzyma Borzytuchom na remont kościoła oraz na wyeksponowanie dzwonów **str. 3**



FOT SYLVIA LIS

Gospodarka Zboże, które trafia do gdańskiego portu, pod lupą jakościowej kontroli **str. 5**

Informator W słupskim ratuszu wystawa mistrzów malarstwa współczesnego **str. 14**

POMORZE DEFICYTY KADROWE PROBLEMEM W REGIONIE

Pracodawcy kuszą, chętnych brakuje

Wojciech Lesner, Bogna Skarul
Pomorze

Na pomorskim rynku pracy wciąż brakuje kierowców autobusów, lekarzy, pielęgniarek, kucharzy, a nawet magazynierów. Te profesje znalazły się na liście deficytowych zawodów w roku 2023, opracowanej przez specjalistów tworzących tzw. barometr zawodów.

Barometr zawodów, opierając się na opinii ekspertów, prognozuje zapotrzebowanie na specjalistów różnych profesji w całej Polsce, poszczególnych województwach i powiatach. Dzieli zawody na trzy grupy: deficytowe, zrównoważone i nadwyżkowe. W skali całego kraju liczba zawodów deficytowych na liście barometru wynosi obecnie 27, ale jeszcze w 2022 roku figurowało na niej 30 profesji.

Jak jest w województwie pomorskim? Tu na liście deficytowych zawodów znajduje się aż 49 pozycji. Z kolei

w Zachodniopomorskiem na podobnej liście znalazło się 39 profesji. Mimo to zachodniopomorski rynek pracy jest w dobrej kondycji - uważają eksperci z Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie. Prognozują też, że podobna sytuacja utrzyma się w kolejnych latach.

Dodają przy tym, że obawy mogą płynąć jednak ze strony samych pracodawców, którzy boją się o swoje biznesy. Te obawy spowodowane są wysokimi cenami energii, drogimi kredytami, a także wysokim poziomem inflacji.

W całej Polsce, także w naszym regionie, brakuje kierowców - zarówno kierowców autobusów, jak i tych wyjeżdżających w dłuższe trasy TIR-ami. Potencjalni pracownicy kuszeni są przez przewoźników wyższymi stawkami i darmowymi kursami, jednak najczęściej kandydaci na kierowców wybierają oferty z sektora prywatnego.

Wspomnieć należy również o tym, że kadra pracownicza starzeje się, a młodych kierowców nie przybywa - głów-

nie przez wysoką cenę, jaką należy zapłacić, by zdobyć potrzebne uprawnienia.

Coraz mniej interesująca wydaje się być również praca kierowcy samochodów ciężarowych. Praca w delegacji, na długich trasach oraz odpowiedzialność za przewożone ładunki skutecznie zniechęcają coraz więcej kandydatów.

- Trzeba pamiętać, że deficyty w zawodach powstawały przez długie lata, dlatego dziś, mimo iż część z nich stała się dobrze płatna, to nadal zauważamy braki kadrowe. Pomorskie jest ciekawym miejscem do prowadzenia działalności gospodarczej, wiele firm to właśnie tutaj otwiera swoje siedziby lub oddziały, a pozostałe podmioty się rozwijają, przez co potrzebują coraz więcej osób do pracy. Dobrym przykładem jest kierowca zawodowy: Pomorskie jest terenem przerzutowym, podobnie jak np. Stryków czy miejscowości podwarszawskie - mówi Iwona Wieczyńska, dyrektor regionu w Grupie Progres. ©
Czytaj str. 4

REKLAMA

001.0863696

PaulaFish

W ZWIĄZKU Z DYNAMICZNYM ROZWOJEM NASZEJ FIRMY
POSZUKUJEMY OSÓB NA STANOWISKO:



- pracownik produkcji
- magazynier - operator wózka widłowego
- operator - mechanik linii produkcyjnej
- mechanik utrzymania ruchu

- elektromechanik
- chłodniarz
- kontroler jakości
- mechanik samochodowy
- kierowca w transporcie międzynarodowym

Praca w ZAKŁADACH PRODUKCYJNYCH: w Słupsku, we Włynkówku, w Strzelinie i w Tolkmičku.

Zadzwoń do nas: 48 539 025 608

Napisz do nas: rekrutacja@paulafish.pl

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

- Walczyli o wolność. Kiedy walka się skończyła trafili na Pomorze
- Kiedy upadł PGR, to zbudował helikopter, samolot i traktor

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

3 SIERPNI URODZILI SIĘ 1901

Stefan Wyszyński, nazywany „Prymasem Tysiąclecia”. Wybitny mąż stanu, kierował Kościołem katolickim w Polsce ponad 30 lat, w latach 1948-1981. W okresie komunistycznych represji wobec Kościoła i społeczeństwa skierował do władz memoriał, w którym stwierdził, że w obliczu krzywd, jakich doznaje Kościół w Polsce, dalej w ustępstwach pójść nie może. Znalazły się w nim słynne słowa: „Non possumus. Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nie wolno”. Wkrótce potem został aresztowany i trzy lata przebywał w odosobnieniu. Z inicjatywy prymasa Wyszyńskiego Episkopat Polski w 1965 roku wystosował słynne orędzie do biskupów niemieckich, zawierające przebaczenie i prośbę o pojednanie obu narodów. W 1966 roku z inicjatywy kardynała zorganizowano uroczystości Millennium Chrztu Polski. W latach 1980-81 był mediatorem pomiędzy „Solidarnością” a władzami.

1929

Zdzisław Krzyszkowiak, lekkoatleta, biegacz długodystansowy, mistrz olimpijski, mistrz Europy, rekordzista świata. Zdobył złoty medal w biegu na trzy tysiące metrów z przeszkodami na Igrzyskach w Rzymie w 1960 roku.

1963

James Hetfield, amerykański muzyk, wokalista i gitarzysta rytmiczny, jeden z założycieli zespołu Metallica.

ZMARLI

1968

Konstanty Rokossowski, członek partii bolszewickiej, od 1918 roku w Armii Czerwonej. W czasie II wojny światowej pod jego dowództwem w ramach Frontu Białoruskiego walczyła 1. Armia Wojska Polskiego. W latach 1949-1956 minister obrony narodowej Polski, wicepremier, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR, marszałek Polski i ZSRS

2010

Edmund Zientara, piłkarz i trener. Z Legią Warszawa zdobył mistrzostwo Polski i Puchar Polski. Jako jedyny w Legii zdobył mistrzostwo Polski, jako piłkarz i jako trener. Był trenerem Pogoni Szczecin.

Marek Matacz
Rozmowa

z profesorem Piotrem Trzonkowskim z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

W ostatnich latach coraz więcej mówi się o chorobach autoimmunologicznych. Czy problem stał się po prostu bardziej zauważany, czy faktycznie ludzie częściej chorują?
Myślę, że rzeczywiście, ludzie chorują częściej i dlatego więcej się o tym mówi.

Skąd ten wzrost zachorowań?

Powodów można wymienić kilka. Po pierwsze odpowiada za to szybki rozwój cywilizacyjny. Za ten postęp cywilizacyjny płacimy m.in. właśnie wzrostem zachorowań na choroby autoimmunologiczne.

Dlaczego?

Thumaczy się to tzw. teorią higieny. Stosuje się ją głównie do chorób alergicznych, ale można odnieść ją też do schorzeń autoimmunologicznych. Postęp cywilizacyjny stworzył nam warunki życia bez ekspozycji na środowisko naturalne, na występujące w tym środowisku „naturalne zanieczyszczenia”, takie jak niektóre bakterie, pasożyty. Większość czasu spędzamy w zamkniętych pomieszczeniach pozabawionych roślin, jemy przy tym pasteryzowaną żywność, a jednocześnie jesteśmy ekspozowani na wytwory cywilizacji, takie jak dym papierosowy, smog czy spaliny. W takich warunkach układ odpornościowy nie jest odpowiednio stymulowany. Szczególne znaczenie ma to w przypadku dzieci, których układ odpornościowy dopiero się rozwija. Druga przyczyna, szczególnie w zakresie chorób reumatologicznych, jest - paradoksalnie - związana z rozwojem medycyny.

Jak to możliwe?

Dysponujemy coraz lepszymi lekami przeciw chorobom naczyniowym i onkologicznym, które są głównymi



ZDJĘCIE: TOMASZ BOLIŃSKI/POLSKA PRESS

Trzonkowski - Cukrzycy mają lepiej niż dekadę temu

zabójcami w rozwiniętych społeczeństwach. Dzięki temu średnia długość życia się wydłuża i choroby, które głównie dotyczą osoby starsze, mają większe szanse, aby się ujawnić. Znaczenie mają też niektóre drobno-ustroje. Dobrym przykładem jest zakażenie SARS-CoV2. Wirus ten ma, jak się okazało, wysoką predylekcję do komórek trzustki. Na niedawnym zjeździe specjalistów immunologii cukrzycy w Paryżu mówiono o tym, że małe dzieci, które przechorowały Covid-19 do wieku 1,5 roku mają przeciwciała skierowane przeciwko komórkom wysp trzustki. Sugerują one, że w czasie 5-10 lat takie dzieci prawdopodobnie zachorują na cukrzycę typu 1. Nie mamy co do tego pewności, ale według naszej dotychczasowej wiedzy, trzeba się tego spodziewać.

Które choroby wysuwają się na niechlubne prowadzenie?

Przede wszystkim trzeba wymienić cukrzycę typu 1, która stanowi rosnący problem szczególnie w naszym kraju - co mniej więcej 10 lat podwaja się liczba dzieci, które na nią zapadają. To bowiem choroba głównie dziecięca. W globalnym ujęciu szczególnie na znaczeniu zyskują schorzenia takie jak wrzodziejące zapalenie jelit czy choroba Crohna. Mają one w dużej mierze związek z dietą, która, jak już wspominałem, jest uboga w naturalne „zanieczyszczenia”. Te schorzenia dotyczą dzieci i dorosłych. Trzecią, coraz częściej rozpoznawaną chorobą jest stwardnienie

roziane, które dotyczy młodych dorosłych. Istnieje wiele koncepcji na temat przyczyn wzrostu zachorowań. Niektórzy mówią o małej ekspozycji na światło słoneczne i niskiej ilości witaminy D3 w pożywieniu. Mówi się też o zbyt dużej ilości nasyconych kwasów tłuszczowych w diecie oraz niektórych zakażeniach. Również też liczba przypadków reumatoidalnego zapalenia stawów, a to dlatego, że w społeczeństwie jest coraz więcej osób starszych.

Co na to medycyna? Widać duże postępy?

Do niedawna w obliczu chorób autoimmunologicznych byliśmy praktycznie bezbronni. Dysponowaliśmy właściwie tylko lekami drobnocząsteczkowymi, np. glikokortykosteroidami, które tak naprawdę łagodziły tylko doraźnie objawy, ale nie leczyły choroby. Jednak od momentu wprowadzenia leków biologicznych, czyli przeciwciał, a także terapii komórkowych i genowych, mamy do czynienia z rewolucją. Wiele z tych metod opracowano najpierw dla chorób onkologicznych. Schorzenia autoimmunologiczne są na tyle rzadkie, że stosunkowo mało zespołów badawczych się nimi zajmuje, a te leki okazały się skuteczne także na tym polu. Ich porównanie ze środkami stosowanymi dekadę czy dwie dekady temu przypominałoby zestawienie mercedesa z małym fiatem.

Jakie choroby najlepiej poddają się leczeniu, a gdzie jeszcze medycyna ma największe kłopoty?

Jednym z przełomów było wprowadzenie ponad 10 lat temu przeciwciał przeciwko cytokinie TNF, która odpowiada za stany zapalne. Pozwoliło to na dużo skuteczniejsze leczenie autoimmunologicznych chorób jelit, a potem reumatoidalnego zapalenia stawów i wielu innych chorób z autoagresji. Od tego czasu mamy już właściwie cały wachlarz przeciwciał przeciwzapalnych. Praktycznie dla każdej choroby autoimmunologicznej,

z wyjątkiem cukrzycy, dysponujemy przynajmniej kilkoma takimi nowoczesnymi lekami. Główną przeszkodą w ich stosowaniu są jednak pieniądze. Są to substancje drogie i często nie są lekami pierwszego rzutu.

A co z cukrzycą?

Po stu latach od początków podawania insuliny, dopiero w ubiegłym roku w USA wprowadzono pierwszy lek biologiczny, który nieco opóźnia rozwój cukrzycy typu 1. Działa on u pacjentów, u których nie ma jeszcze objawów, a więc w bardzo wąskiej grupie osób. Jednak dzisiaj nawet pacjenci z cukrzycą są w nieporównanie lepszej sytuacji, niż przed 20 czy nawet 10 laty.

Z jakiego powodu jest im łatwiej, skoro tutaj nowych leków właściwie nie ma?

Mają do dyspozycji cały wachlarz różnorodnych, ułatwiających im życie wyrobów medycznych. Są to na przykład urządzenia, które kontrolują poziom glukozy czy samoczynnie podają insulinę. Chory nie musi już kłuć się kilkunastokrotnie w ciągu doby, bo specjalna elektroda grubości włosa pozostaje na kilka dni lub tygodni w skórze i monitoruje poziom glukozy w sposób ciągły. Stan pacjenta można monitorować zdalnie i np. matka chorego dziecka może sprawdzać jego poziom glukozy na smartfonie. Urządzenia tego typu są już wyposażane w sztuczną inteligencję, która uczy się zachowań danej osoby personalizując leczenie.

A jeśli chodzi o przyszłość, tę bliższą i tę dalszą - jakie obecnie badane metody leczenia chorób autoimmunologicznych są najbardziej obiecujące?

Wymieniłbym na pewno terapię genową. Obecnie głównie bada się ją jeszcze w laboratoriach, ale patrząc na doniesienia naukowe, można się spodziewać, że jej wykorzystanie gwałtownie eksploatuje - w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Epidemia Covid-19 wyraźnie poka-

zała, że manipulacje genetyczne nie są niebezpieczne, a szybko potrafią przynieść ulgę pacjentowi. Duże nadzieje można też pokładać w terapiach komórkowych oraz komórkach macierzystych. Leki biologiczne to już codzienność.

Czy o zachorowaniu na choroby autoimmunologiczne w dużej mierze decydują geny?

W niektórych przypadkach tak. Wracając do cukrzycy - wiadomo, że w rodzinach, w których występuje, ryzyko zachorowania jest większe. Znamy nawet geny, które za to odpowiadają. Prowadzi się już projekty populacyjne, w których sprawdza się ryzyko zachorowania u ludzi. Także w Polsce takie badania prowadzi już prof. Artur Bosowski z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, który zgromadził wokół tego projektu najlepsze polskie ośrodki diabetologiczne. Osobiście mam przyjemność brać udział w tych badaniach. Z kolei np. celiakia jest uwarunkowana genetycznie chorobą ze znanym wzorcem genowym. W innych chorobach udział genów nie jest tak oczywisty, ale na pewno występuje. Pamiętajmy jednak też o stylu życia.

Powiedzmy więc jak można samemu zmniejszyć zagrożenie?

Po pierwsze ważny jest wspomniany już kontakt ze środowiskiem naturalnym. Wiadomo, że w dużych miastach chorób autoimmunologicznych jest więcej. Wskazuje się też na duże znaczenie witaminy D3, która podnosi tolerancję układu odpornościowego, szczególnie w przewodzie pokarmowym. W Polsce właściwie wszyscy cierpimy na jej deficyt. W ogóle warto zadbać o dobrą, urozmaiconą dietę. Ważna jest też inna kwestia - według mojej, popartej badaniami opinii istotne znaczenie ma równowaga między pracą, snem i odpoczynkiem. Przemęczenie i brak snu mocno odbijają się bowiem na działaniu układu odpornościowego. (PAP)

Nasz REGION

SŁUPSK

Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku we współpracy z Engie EC Słupsk oraz Urzędem Miasta Słupska przez cały sierpień będzie grać dwa najbardziej popularne i rozrywkowe tytuły. Spektakle odbywać się będą na plenerowej scenie na podwórku teatru. Wstęp wolny! W kasie teatru już można pobrać bezpłatne wejściówki.
(MARA)



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU

Magdalena Olechnowicz
tel. 510 026 923

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Pomorza w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl

Gigantyczne rządowe wsparcie dla zabytków. Milion złotych na remont kościoła!

Sylwia Lis
powiat bytowski

Region bytowski otrzyma ponad 10 mln zł w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

Teraz w obiektach zabytkowych w całej Polsce mieszczą się przedszkola, szkoły, domy kultury czy urzędy. W regionie bytowskim jest masa takich miejsc. Zasługują one na troskę i nadanie im nowego życia. Dzięki programowi Polski Ład - Zabytki aż 23 obiekty zostaną poddane renowacji. Gigantyczne wsparcie, bo blisko milion złotych, otrzyma Borzytuchom na remont kościoła oraz wyeksponowanie zabytkowych dzwonów.

- Dbałość o tradycję i obiekty kulturalne już wielokrotnie przejawiały się w polityce rządu Prawa i Sprawiedliwości. To troska o dziedzictwo kulturowe, zachowanie naszej tożsamości i budowanie narodowej wspólnoty. Za każdym razem, gdy odwiedzałem region, zgłaszali mi państwo potrzebę odnowy

wielu budynków. Dlatego tak bardzo się cieszę, że aż tyle obiektów z regionu bytowskiego uzyskało dofinansowanie z tego programu. Mam nadzieję, że będzie to też motor napędowy dla branży turystycznej - mówi Piotr Müller, rzecznik prasowy rządu i poseł PiS z regionu.

- Pieniądze przeznaczymy na remont, renowację i przywrócenie blasku naszej świątyni w Borzytuchomiu - mówi Witold Cyba, wójt Borzytuchomia. - Postaramy się także wyeksponować zabytkowe dzwony, które znajdują się tuż przy kościele. Są one niezmiernie ważne dla naszych mieszkańców, ponieważ ich wizerunek znajduje się w herbie gminy Borzytuchom.

Pierwsza wzmianka o kościele pochodzi z 1350 roku. W 1803 roku kościół zawałił się. Odbudowali go protestanci w 1812 roku, a następnie przejęli. Obecny kościół jest trzecim budynkiem na tych samych fundamentach. Podobno w Borzytuchomiu znanych jest wiele wersji niesamowitej legendy związanej z zabytkowymi dzwonami, które do dziś znajdują się



FOT. SYLWIA LIS

Kościół w Borzytuchomiu doczeka się renowacji. Wyeksponowane też będą zabytkowe dzwony

tuż przy kościele. Przypomniła ją Marek Miler w „Bytowskich bajaniach i innych opowieściach”. Czy historie przekazywane z pokolenia na pokolenie wydarzyły się naprawdę? Trudno powiedzieć.

- Legenda pochodzi z czasów potopu szwedzkiego. Tę właśnie wersję uważam za prawdziwą - przekonuje w książce Marek Mi-

ler. - A wszystko wydarzyło się w roku 1655. W tym czasie armia szwedzka opanowała cały kraj. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że Szwedzi pod dowództwem pułkownika Magnusa Ernberga zbliżają się do Bytowa.

Ludzie z przerażeniem myśleli o przyszłości. - Jedno było pewne - armia zawsze potrzebuje spiżu na działa - uważa au-

tor publikacji. - Dlatego istniało niebezpieczeństwo, że Szwedzi każą wszystkie dzwony przetopić na działa. Na to mieszkańcy Borzytuchomia nie mogli pozwolić. W przykościelnej wieży wisiały trzy dzwony - dwa duże i jeden mały. Miały one miłe dla ucha brzmienie, a dźwięk, który z nich płynął, przypominał pieśń religijną „Bóg moją warownią”. Należało przedsięwziąć jakieś kroki dla ratowania dzwonów.

Mieszkańcy wpadli na szalony pomysł. Kantor gminy protestanckiej o nazwisku Loll zaproponował, aby dzwony zatopić w pobliskim jeziorze.

- Przygotowano ogromne wozy do przewożenia drewna z lasu i załadowano na nie dwa duże dzwony - kontynuuje autor opowiadania. - Zostawiono tylko najmniejszy. Oddziały pułkownika Ernberga przeszły przez okolicę niczym burza. Szwedzi pogardzili jednak małym dzwonem. Tymczasem duże dzwony spokojnie drzemały przez kilkanaście lat na dnie jeziora.

W Borzytuchomiu panowała atmosfera strachu. - Stało się w końcu coś dziwnego - konty-

nuuje Marek Miler. - Pewnego wieczoru w czasie niesporów ludzie usłyszeli znajomą melodię. Były to dźwięki pieśni „Bóg moją warownią”. Dzwony były zatopione, a głos ich bicia wyraźnie słyszeli wszyscy. Ktoś nawet zauważył, że mały dzwon, mimo że nieporuszony przez dzwonnika, dzwonił również. Ta niezwykła sytuacja powtórzyła się jeszcze dwa razy o tej samej porze. Uznano to za znak ostrzegawczy. Następnego dnia po ostatnim sygnale dzwonów przygotowano się do obrony wsi. Nieopodal osady z trzech stron nadciągały bandy szwedzkich żołdaków. Gdy przystąpiły do szturm, zabrzmiały jeszcze raz dzwony, tym razem głośno i wyraźnie. Pieśń niosła się po okolicy i zagrzewała chłopów do zacieklej walki. Atak został odparty. Zatopione dzwony pomogły mieszkańcom ocalić miasto i życie. Później jeszcze wielokrotnie ratowały wieś, kiedy to wygrywając melodię, uprzedzały o nadchodzącym nieszczęściu. Pozostały jednak na zawsze zatopione. Dlaczego? Na to pytanie nikt już nie odpowie.

AUTOPROMOCJA

GŁOS
POMORZA

Nie przegap piątku

gp24.pl

**Strefa
Biznesu**
czytaj
strefabiznesu.pl

REKLAMA

0010876056

BURMISTRZ MIASTA ŁEBY

Informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łebie:

- wykazu numer 45/2023, z dnia 28.07.2023 roku, w sprawie wydzierżawienia w drodze przetargowej, na okres 1 roku, nieruchomości stanowiącej fragment działki nr 349/2, o powierzchni 20 m², położonej w Łebie, obręb 2, na zapleczu ul. Słowińskiej, z przeznaczeniem na teren rekreacyjny.

REKLAMA

0010876059

BURMISTRZ MIASTA ŁEBY

Informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łebie:

- wykazu numer 44/2023, z dnia 28.07.2023 roku, w sprawie sprzedaży nieruchomości stanowiącej działkę nr 6/36, o powierzchni 89 m², położonej w Łebie, obręb 1, przy ul. Pl. Dworcowy, w drodze bezprzetargowej, na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości sąsiedniej.

REKLAMA

0010875648



NIEZWYKŁA POLSKA!

INTERAKTYWNY PRZEWODNIK TURYSTYCZNY

PARTNER STRATEGICZNY



Atrakcje i zabytki • Przyroda to przygoda • Kuchnia regionalna

WYRUSZ W PODRÓŻ →

WWW.STRONAPODROZY.PL/PRZEWODNIK



RYNEK PRACY NAJWIĘCEJ PRACOWNIKÓW BRAKUJE W BUDOWNICTWIE, ALE TO NIEJEDYNA DEFICYTOWA BRANŻA

Na Wybrzeżu praca szuka człowieka

Wojciech Lesner, Bogna Skarul
Region

Bezrobocie spada, a rynek pracy wciąż jest chłonny. W całym regionie brakuje rąk do pracy w kilku deficytowych branżach.

Okazuje się, że w regionie brakuje również magazynierów. Jak wskazuje barometr, to często sami pracodawcy nie są zadowoleni z kwalifikacji potencjalnych pracowników. A sami kandydaci nie są zachwyceni wizją odpowiedzialności za spowodowanie strat materialnych, np. podczas kierowania wózkami widłowymi. Wspomnieć również należy o deficycie, choć nie tak widocznym, w profesji kucharza - ci w głównej mierze niezadowoleni są z proponowanego wynagrodzenia i czasu pracy.

Brak też lekarzy, w szczególności pediatrów. To zawód starzejący się, a młodych medyków nie przybywa. Tak samo duże zapotrzebowanie na pomorskim rynku pracy jest na pielęgniarki i pielęgniarzy. Wykonywaniem tego odpowiedzialnego zawodu z roku na rok w regionie zainteresowanych jest coraz więcej osób - wskazuje na to chociażby popyt na studia pielęgniarstwa.

Płace się ujednolica

Barometr zawodów wskazuje również, że w regionie nie ma wystarczającej liczby nauczycieli w przedszkolach. Na li-

ście zawodów deficytowych znaleźli się jeszcze m.in.: dekarze i blacharze budowlani; murarze i tynkarze; nauczyciele praktycznej nauki zawodu; operatorzy i mechanicy sprzętu do robót dziennych; operatorzy maszyn do produkcji wyrobów z gumy i tworzyw sztucznych; operatorzy obrabiarek skrawających; pielęgniarki i położne; pracownicy ds. budownictwa drogowego i kolejowego; pracownicy fizyczni w produkcji i pracach prostych; pracownicy przetwórstwa spożywczego; przetwórcy mięsa i ryb.

- Powody deficytów kadrowych, które łączą niemal wszystkie profesje z listy deficytowej, to zbyt mała liczba chętnych do podjęcia etatu, w tym niewystarczająca liczba osób z wymaganymi kwalifikacjami oraz oferowane kandydatom nieatrakcyjne warunki zatrudnienia i tryb pracy - uważa Iwona Wieczyńska, dyrektor regionu w Grupie Progres zajmującej się rekrutacją pracowników. - Trzeba też pamiętać, że deficyty w zawodach powstawały przez długie lata. Dlatego dziś, mimo że część z nich stała się dobrze płatna, to nadal uważamy braki kadrowe. Nowe etaty wciąż powstają z kilku powodów: Pomorskie jest ciekawym miejscem do prowadzenia działalności gospodarczej, wiele firm to właśnie tutaj otwiera swoje siedziby lub oddziały, a pozostałe podmioty się rozwijają, przez co potrzebują coraz



FOT. JAKUB STEINBORN

Na budowie najłatwiej znaleźć pracę, ale poszukiwani są przede wszystkim wykwalifikowani fachowcy

więcej osób do pracy. Dobrym przykładem jest kierowca zawodowy - Pomorskie jest terenem przerzutowym. Tutaj przyjeżdżają kontenery, które mają następnie udać się drogą morską do miejsc docelowych.

Zdaniem specjalistki, kwestią wpływającą na spadek liczby kandydatów do pracy w woj. pomorskim jest też fakt, iż w pozostałych częściach kraju płace się ujednolica. Pomorskie nadal jest na podium rankingu województw z najwyższymi płacami. Natomiast - poprzez wzrosty zarobków minimalnych na stanowiskach, takich jak kierowca zawodowy, pracownik budowlany, czy magazynier - wynagrodzenia na Pomorzu czy Warmii i Mazurach są zbliżone.

Na zachodzie zmiany

Choć rynek pracy w województwie zachodniopomorskim nie wygląda źle, to jednak z roku na rok wydłuża się tu lista zawodów deficytowych. Ostatnio dołączyło do niej 5 profesji. To betoniarze i zbrojarze, brukarze, logopedzi i audiofonolodzy, pedagogi, wychowawcy w placówkach oświatowych i opiekuńczych.

- Przyczyny deficytu poszukujących pracy w woj. zachodniopomorskim można podzielić na dwie główne grupy - mówi Andrzej Przewoda, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie. - Pierwszą stanowią przyczyny leżące po stronie kandydatów do pracy, ze szczególnym uwzględnieniem braku doświadczenia zawodowego,

wymaganych kwalifikacji oraz uprawnień, z mocnym akcentem na ogólną niechęć do pracy w danym zawodzie. W drugiej grupie zawierają się przyczyny wynikające z oferowanych przez pracodawców warunków zatrudnienia, takich jak: niskie wynagrodzenia, trudne warunki pracy oraz wymagana duża dyspozycyjność.

Jeśli chodzi o branżę, w których jest najwięcej zawodów deficytowych w Zachodniopomorskim, są to zawody związane z budowlanką. Największy niedobór kandydatów do pracy prognozuje się m.in. dla betoniarzy i zbrojarzy, brukarzy, cieśli i stolarzy budowlanych, dekarzy i blacharzy budowlanych, monterów instalacji budowlanych, murarzy i tynkarzy.

- Niedostatek kandydatów spełniających wymagania stawiane przez pracodawców w tej branży wynika głównie z braku osób posiadających doświadczenie zawodowe, umiejętności czy też posiadających odpowiednie uprawnienia do wykonywania zawodu - twierdzi Andrzej Przewoda.

Katarzyna Opiekulska, szefowa LSJ HR Group, agencji pośrednictwa pracy, dodaje jeszcze jedną przyczynę.

- W Zachodniopomorskim do pracy brakuje przede wszystkim mężczyzn - mówi. - Bo do niektórych prac kobiety zyczajnie nie mają siły. Na przykład w sklepie, gdzie pracują same panie, nie ma komu przetransportować ciężkich skrzyń z owocami czy warzywami.

Zwraca też uwagę, że po wybuchu wojny w Ukrainie i wyjeździe sporej grupy Ukraińców na wojnę, branża budowlana ma kłopoty z pracownikami.

Eksperci podkreślają, że wiele osób wybiera pracę za granicą, bo tam zarobki są wyższe.

- Pracodawcy w tej sytuacji korzystają z możliwości zatrudnienia cudzoziemców - mówi dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy i prognozuje, że właśnie zawody związane z budowlanką będą jeszcze długo na liście tych, w których będzie się poszukiwać rąk do pracy.

Deficytowa edukacja

Kolejną znaczącą branżą dla województwa zachodniopomorskiego, w której przewiduje się niedobór pracowników, jest branża edukacyjna. Poszukiwani są pracownicy zarówno na stanowisko nauczycieli nauczania wczesnoszkolnego, nauczycieli praktycznej nauki zawodu, nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących, nauczycieli przedmiotów zawodowych, nauczycieli przedszkół, nauczycieli szkół specjalnych i oddziałów integracyjnych.

- Tu sporą barierą są zarobki - mówi dyrektor WUP. - Osoby te znajdują w tej chwili pracę lepiej płatną w innych zawodach, bo rynek pracy nadal jest bardzo chłonny. Braki kadrowe są odczuwalne szczególnie na terenach wiejskich oraz dotyczą zarówno nauczycieli przedmiotów zawodowych, jak i ścisłych.

Kolejna branża, która cierpi na brak profesjonalnej kadry, to branża medyczno-opiekuńcza.

- To zawody, które odznaczają się deficytem w Zachodniopomorskim od kilku już lat - mówi dyrektor WUP w Szczecinie.

Bezrobocie spada, ale...

Henryk Kozłowski, kierownik Powiatowego Urzędu Pracy w Koszalinie przyznaje, że stopa bezrobocia spada. W czerwcu w Koszalinie wynosiła 4,2 procent (spadek o 0,3 procent), zaś w powiecie - 11,4 (spadek o 0,6 procent).

Lista najbardziej pożądanых profesji nie zmienia się od lat. - Na lokalnym rynku pracy najbardziej brakuje elektryków, elektromechaników, elektromonterów, kierowców samochodów ciężarowych, ciągników siodłowych, autobusów - wymienia. - Nie ma projektantów i administratorów baz danych, programistów, ale też nauczycieli praktycznej nauki zawodu, psychologów, psychoterapeutów. Oczywiście pracodawcy z branży budowlanej

szukają też betoniarzy, zbrojarzy, brukarzy, dekarzy.

Zdaniem ekspertów, deficyt wystąpi na stanowiskach pielęgniarek i położnych. Kolejną grupę z sektora opieki zdrowotnej, w której prognozowany jest deficyt, stanowią lekarze. W regionie przewiduje się również wzrost zapotrzebowania na pracowników w zawodach fizjoterapeuta i masażyста. Pozostałe zawody branży medyczno-opiekuńczej, które mogą charakteryzować się deficytem, to: pracownicy socjalni, opiekunowie osoby starszej lub niepełnosprawnej, psychologzy i psychoterapeuci i ratownicy medyczni.

Z kolei w branży TSL (transport/spedycja/logistyka) braki kadrowe są widoczne wśród kierowców autobusów, kierowców samochodów ciężarowych i ciągników siodłowych oraz magazynierów.

Przewiduje się, że braki kadrowe będą również widoczne wśród mechaników pojazdów samochodowych.

Przyszłość jest w IT

Okazuje się, że w woj. zachodniopomorskim niezmiennie od kilku lat poszukiwani są pracownicy ds. rachunkowości i księgowości, samodzielni księgowi.

Natomiast w branży przemysłowej największy niedobór kandydatów do pracy prognozuje się dla: elektryków, elektromechaników i elektromonterów, operatorów obrabiarek skrawających, spawaczy, ślusarzy.

Dyrektor Przewoda mówi też o brakach rąk do pracy w specyficznej dla Pomorza Zachodniego, ogólnie rozumianej, branży turystycznej. Nadal brakuje pracowników związanych z gastronomią (kucharzy i pomoce kuchenne), hotelarstwem, ale też wśród sprzedawców związanych z punktami sezonowymi.

- I nie uratuje tej sytuacji żadna „kasa samoobsługowa” - śmieje się Andrzej Przewoda. - Bo na nią stać duże sieci, a nadal w małych sklepach nie ma kto pracować.

Z barometru zawodów na 2023 r. wynika, że 125 zawodów (czyli około 76 proc. z ogółu) znajdzie się w równowadze. Natomiast w prognozie na rok 2023 nie odnotowano żadnego zawodu nadwyżkowego dla województwa zachodniopomorskiego. A Andrzej Przewoda zapytany, jaki zawód wybrałby teraz, gdyby jedynym kryterium była gwarancja zatrudnienia w przyszłości, wskazał na branżę budowlaną albo związaną z IT. Współpr.: J. Boroń, J. Klein

0010876279

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 31 lipca 2023 roku odeszła nasza kochana Żona, Mama, Babcia i Prababcia

śp. **Janina Bernal**

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 4 sierpnia 2023 roku na Starym Cmentarzu w Słupsku. Wystawienie w kaplicy o godz. 12.10, wyprowadzenie o godz. 12.40. Msza żałobna odprawiona zostanie w kościele Mariackim o godz. 7.30.

Pograżona w smutku
Rodzina

0010876806

Z głębokim żalem żegnamy Seniora Słupskich Lekarzy

Janinę Bernal

specjalistę w dziedzinie pediatrii.

Wyrazy szczerego współczucia **Rodzinnie**

składają

lekarze z Delegatury Słupskiej Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku

0010877151

Wyrazy głębokiego współczucia Panu

Dariuszowi Łobockiemu

z powodu śmierci Syna

Kamila Łobockiego

składają

Zarząd oraz Pracownicy spółki EkoWodrol

GOSPODARKA ZBOŻE, KTÓRE TRAFIA DO PORTU GDAŃSK PODDAWANE JEST BADANIOM JAKOŚCIOWYM

Rakorafy - automatyczne wsparcie laboratoryjnych badań zboża

oprac. Dariusz Olejniczak
Pomorze

Port Gdańsk sukcesywnie oddaje do użytku nowe miejsca postojowe dla samochodów ciężarowych. W sumie na terenie portu jest już 850 tzw. punktów odstawczych. A będzie jeszcze więcej.

W czterech miejscach postojowych (przy ul. Budowniczych Portu Północnego, Ku Ujściu, Śnieżnej, Załogowej) są rozlokowane rakorafy, urządzenia do pobierania próbek zbóż. By badania ziarna mogły odbywać się również w trakcie opadów deszczu, ZMPG S.A. postawił lekkie hale namiotowe. Próbkę pobierane są 24 godziny na dobę.

W ciągu pierwszego półrocza br. przez Port Gdańsk wyeksportowano prawie 1,4 mln ton zboża (zwłaszcza kukurydzy), co stanowi wzrost o 52



FOT. MAT. PRASOWE PORT GDAŃSKI

Port Gdańsk jest jedynym portem, który posiada zadaszone rakorafy. Dzięki temu badanie ziarna może odbywać się w niesprzyjających warunkach pogodowych

proc. w stosunku do tego samego okresu roku ubiegłego.

Ze względu na większe potrzeby związane z transportem zboża do portu, w dwóch dodatkowych punktach zostały umieszczone nowe rakorafy J.S.

Hamilton. Kierownicy samochodów ciężarowych, w celu wykonania badań jakości zboża mogą podjechać na plac buforowy przy ul. Ku Ujściu i Budowniczych Portu Północnego. Tam czekają na nich pra-



FOT. MAT. PRASOWE PORT GDAŃSKI

W sumie na terenie Portu Gdańsk próbki zbóż pobierane są w czterech lokalizacjach. Jest to odpowiedź na zwiększone zapotrzebowanie wśród eksporterów

cownicy laboratorium J.S. Hamilton.

W sumie na terenie Portu Gdańsk próbki zbóż pobierane są w czterech lokalizacjach - miejsca postojowe dla ciężarówek przy ul. Budowniczych

zredukowane kolejki oczekujących kierowców - wyjaśnia Łukasz Malinowski, prezes Portu Gdańsk.

Port Gdańsk jest jedynym portem, który posiada zadaszone rakorafy. Dzięki temu badanie ziarna może odbywać się w niesprzyjających warunkach pogodowych.

Jak działa rakoraf? Urządzenie służy do automatycznego poboru próbek zbóż z otwartych naczep samochodowych. Do ładunku wprowadzona jest sonda, próbka zostaje wtłoczona do wewnętrznej komory, skąd jest transportowana przez strumień powietrza elastycznym przewodem do pojemnika. Następnie próbki transportowane są do laboratorium. Materiał do badań może być pobierany z dowolnego miejsca i głębokości naczepy, co dodatkowo zapewnia większą precyzję wyników.

©

REKLAMA

0010871195

6.08 | MIEDZYDROJE | PROMENADA GWIAZD

POLSKA KLASYKA FILMOWA POD NIEBEM

NA WSZYSTKIE POKAZY I ROZMOWY WSTĘP WOLNY!

17:00

LUDZIE W DRODZE (reż. Kazimierz Karabasz, 1960)

ŚNIADANIE NA TRAWIE (reż. Stanisław Lenartowicz, 1975)

17:45

OSTATNI DZIEŃ LATA (reż. Tadeusz Konwicki, 1958)

19:00

Spotkanie z FILIPEM BAJONEM
prowadzący: Tomasz Raczek

19:45

MAGNAT (reż. Filip Bajon, 1986)

Organizator:



POLSKI
INSTYTUT
SZTUKI
FILMOWEJ



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

UOKiK stawia zarzuty Biedronce

Prezes UOKiK postawił Jeronimo Martins Polska, właścicielowi sieci Biedronka, zarzuty w sprawie promocji z grudnia 2022 roku. UOKiK uważa, że informacje o promocji mogły wprowadzać w błąd, naruszając zbiorowe interesy konsumentów.

Jak poinformował Urząd, konsumenci nie otrzymali rzetelnych informacji na temat zasad promocji „Magia Rabatów Zabawki i Książki - Voucher”.

Jak wskazał UOKiK, przy informacjach reklamowych akcji promocyjnej pojawiał się znak

„**” oraz doprecyzowanie mniejszym drukiem, że voucher obowiązuje tylko na artykuły przemysłowe i tekstylia. Nigdzie jednak nie było jednoznacznych informacji na temat produktów wchodzących w skład tych kategorii, były natomiast w sposób słabo czytelny, drobną czcionką wskazane liczne towary, których promocja nie dotyczyła, oraz informacja, że pełna lista wyłączeń znajduje się w regulaminie dostępnym na stronie internetowej sieci.

Oprac. Anna Nagel | PAP

MEDYCINA

Przełom w leczeniu ślepoty?



To może być pierwsza skuteczna metoda leczenia zwyrodnienia plamki żółtej (AMD), która jest wiodącą przyczyną pogorszenia wzroku z wiekiem i ślepoty. Naukowcy z Anglia Ruskin University wyhodowali właśnie ważne komórki siatkówki oka, które posłużą do zastąpienia tych zdegenerowanych. | PAP

WASZYNGTON

– Szczerze mówiąc, naszym zdaniem nie ma jakichkolwiek oznak, by Rosja za tym stała, by Rosja wspierała to materialnie lub w jakikolwiek inny sposób praktycznie pomagała, by była w jakiś sposób odpowiedzialna za to, co obecnie się dzieje – powiedział John Kirby, rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego UISA, odnosząc się do przewrotu wojskowego, który ma miejsce w Nigrze. | PAP

„
Nie ma dowodów na to, by Rosja stała za przewrotem w Nigrze ani by go aktywnie wspierała

John Kirby, rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA

Białoruskie śmigłowce naruszyły polską przestrzeń

Oprac. Mateusz Zbroja
Białowieża

- To działanie bardzo niebezpieczne. Doszło do naruszenia przestrzeni powietrznej państwa polskiego i NATO - powiedział w środę wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk.

Ministerstwo Obrony Narodowej poinformowało we wtorek, że tego dnia doszło do naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej przez dwa śmigłowce białoruskie. Szef resortu Mariusz Błaszczak polecił zwiększyć liczbę żołnierzy na granicy i wydzielić dodatkowe siły i środki, w tym śmigłowce bojowe. O incydencie zostało poinformowane NATO. Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w trybie natychmiastowym wezwana została chargé d'affaires ambasady Białorusi - poinformował resort dyplomacji.

Wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk był pytany w środę w Polskim Radiu 24 o to, jak poważny był to incydent i jakie może rodzić on konsekwencje.

Wawrzyk wskazał, że „incydent ten należy rozpatrywać w kontekście wcześniejszych działań strony białoruskiej, która podejmuje bardzo ryzykowną grę, prowokując różne sytuacje niebezpieczne na granicy”.

– Oczywiście tego rodzaju sytuacji jeszcze nie było. Ale były inne prowokacyjne działania ze strony przedstawicieli władz białoruskich. I te działania wczorajsze wpisuje się w ten cykl wydarzeń - jest bardzo niebezpieczne, bo zwracam uwagę, że doszło do naruszenia przestrzeni powietrznej z jednej strony państwa polskiego, ale z drugiej strony Sojuszu Północnoatlantyckiego - powiedział.



Dwa białoruskie śmigłowce naruszyły we wtorek bezprawnie polską przestrzeń powietrzną

Wawrzyk wskazał, że „nasza reakcja na te wydarzenia jest ściśle realizowana w ramach NATO”.

– Musimy w tym zakresie, w tego rodzaju sytuacjach także współpracować bardzo ściśle z Sojuszem - zaznaczył.

Pytany, jak Polska zareaguje w przypadku kolejnego takiego incydentu, odparł:

Myszę, że reakcja będzie taka jak do tej pory. Przede wszystkim musi być ona stanowcza, musi być adekwatna do zaistniałych okoliczności i, po trzecie, uzgodniona z sojusznikami.

Wawrzyk poinformował, że białoruskie helikoptery „leciały na tak niskiej wysokości, na której radary tego nie pokazują”.

– W związku z tym nie było takiej możliwości, żeby w ten sposób, właśnie konkretny w tym przypadku, zareagować. Gdyby były to samoloty, gdyby to była tego typu sytuacja jak w Turcji, na pewno reakcja byłaby inna - powiedział Wawrzyk.

Pytany, czy chodziłoby także o ich zestrzelenie, odparł:

To jest za każdym razem decyzja, która musi być podejmowana na odpowiednim szczeblu i musi być uzgodniona z sojusznikami.

Media w 2015 r. informowały o tym, że rosyjski bombowiec SU-24 został zestrzelony na syryjsko-tureckiej granicy przez turecki samolot myśliwski F-16. Mimo wielu

krotnych ostrzeżeń, rosyjski samolot naruszył turecką przestrzeń powietrzną.

MON przekazało we wtorek, że strona białoruska informowała wcześniej stronę polską o szkoleniu oraz że w terenie przygranicznym mogą poruszać się maksymalnie trzy śmigłowce.

– Przekroczenie granicy miało miejsce w rejonie Białowieży na bardzo niskiej wysokości, utrudniającej wykrycie przez systemy radarowe. Dlatego też w porannym komunikacie Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych poinformowało, że polskie systemy radiolokacyjne nie odnotowały naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej - zaznaczyło MON. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA



0410843334

Donald Trump z kolejnymi zarzutami. Dotyczą wyborów prezydenckich z 2020 roku

Oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Wielka ława przysięgłych postawiła cztery zarzuty byłemu prezydentowi Donaldowi Trumpowi, oskarżając go o nielegalne działania mające odwrócić wynik przegranych przez niego wyborów.

Donald Trump został oskarżony przez wielką ławę przysięgłych o znowę w celu oszustwa państwa, znowę w celu zakłócenia oficjalnych procedur, próby ingerencji w toczące się postępowania i znowę na szkodę praw obywateli. Wszystkie te zarzuty - jak stwierdziła prokuratura - mają związek z jego działaniami mającymi na celu odwrócenie wyniku wyborów.

Śledczy działający w ramach dochodzenia prowadzonego przez specjalnego prokuratora Jacka Smitha zarzucają Trumpowi, że wiedział, iż przegrał wybory, lecz mimo to, używając nielegalnych środków, dążył do nieuznania ich prawdziwych wyników, „godząc w fundamentalną funkcję rządu federal-



Trump ma dziś stawić się w sądzie federalnym w Waszyngtonie, by usłyszeć zarzuty i zostać formalnie postawionym w stan oskarżenia

mokrację i - jak opisane jest to w zarzutach - był napędzany przez kłamstwa. Kłamstwa wysuwane przez pozwanego godziły w fundamentalną funkcję rządu USA: proces zbierania, liczenia i zatwierdzania rezultatów wyborów prezydenckich - powiedział Smith podczas krótkiego oświadczenia dla prasy. Podkreślił, że policjanci broniący siedziby Kongresu byli bohaterami i działali w obronie „instytucji i zasad, które definiują Stany Zjednoczone”. Zapowiedział też, że będzie zabiegał o szybki proces w tej sprawie, choć o tym zadecyduje sąd.

W ujawnionym we wtorek dokumencie prokuratura opisuje działania i plan Trumpa i jego współpracowników, w tym prawników a także urzędnika resortu sprawiedliwości, by nie

dopuszczać do zatwierdzenia przez Kongres prawowitych wyników wyborów. Jednocześnie plan zakładał doprowadzenie do uznania głosów fałszywych elektorów oddających głosy elektorskie na Trumpa w stanach, w których przegrał (Arizonie, Pensylwanii, Georgii, Michigan i Wisconsin).

Dokument wykazuje, że ówczesny prezydent był w pełni świadomy, że jego kłamstwa o fałszerstwach wyborczych są absolutnie bezpodstawne. Usłyszał to m.in. od swoich podwładnych badających sprawę. Sam miał też stwierdzić, że wysuwane przez jednego z jego współpracowników twierdzenia o fałszerstwach są „szalone”. PAP

Trump stwierdził, że zarzuty wobec niego to „kolejny rozdział w trwających próbach przestępczej rodziny Bidenów, by ingerować w wybory prezydenckie w 2024 roku”

nego Stanów Zjednoczonych”. Trumpowi zarzuca się też, że próbował wykorzystać przemoc

podczas szturmego jego zwolenników na Kapitol 6 stycznia 2021 r., by dążyć do swojego celu.

- Atak na Kapitol 6 stycznia 2021 r. był bezprecedensowym napadem na amerykańską de-

FOT. Z DENNIS VAN TINE/STAR MAX/IFX/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

REKLAMA 0010719806

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

REKLAMA

0810850615

Cenne jak auto

Czy wiesz ile kosztują dzisiaj samochody? Sprawdź w najnowszym cenniku aut na polskim rynku. Sprawdź w MotoSalonie!

Ceny wszystkich nowych samochodów, od najtańszego do najdroższego, w czterech segmentach: tradycyjne samochody spalinowe, hybrydy samoladujące (HEV), hybrydy Plug-in (PHEV), samochody elektryczne (BEV).

Magazyn do nabycia w salonach prasowych

AKCJA CHARYTATYWNA

0410846792



Rodzina jest pracą duchową. Nauką wspólnego dawania z siebie codziennie. To buduje miłość



Ida Nowakowska w „Dobrym Tygodniu” Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 119

Grzegorz Turnau ma osobliwą wnuczkę
Krakowski piosenkarz skończył 31 lipca 56 lat. Mimo młodego wieku, jest już dziadkiem. Wnuczka Helenka jest jego oczkiem w głowie. – Jest bardzo osobliwym przypadkiem. Szalenie pogodna, energiczna i pomyślna. Lubi, jak dziadko gra na fortepianie, ale stanowczo zabrania mu śpiewać – powiedział w „Twoim Stylu”.



Mateusz Damięcki omal nie stracił nosa

Niebawem zobaczymy aktora w filmie „O psie, który jeździł koleją”. W rolę tytułowego czworonoga wcieliły się cztery owczarki niemieckie. Jeden z nich podczas kręcenia sceny z Damięckim omal nie ugryzł go w nos. – Ale później ustawiono naprzeciwko mnie drugiego i już było dobrze – opowiada w Pomponiku.

Beata Pawlikowska była piłowana

Sławna podróżniczka miała w miniony poniedziałek wypadek: spieszyła się na rowerze odebrać przesyłkę od kuriera, przewróciła się i złamała rękę z przemieszczeniem. Kiedy trafiła do szpitala, okazało się, że potrzebna jest operacja. Pawlikowska opisała ją potem na Instagramie: „Przez 2 godziny podczas operacji słuchaliśmy Beatlesów, więc musiała się udać. Miałam znieczulone całe ramię i pełną świadomość wszystkiego, co się działo: piłowania, wkręcania gwoździ, wiercenia, zszywania”. (GZL) Fot. Anna Kaczmarsz



1920. Wojna i miłość

TVP Historia, 12:45
Serial o roku cudu nad Wisłą, albo – jak wolą historycy – roku triumfu polskiego oręża oraz wywiadu wojskowego. Akcja rozpoczyna się w 1918 r. w pograżonej chaosem Rosji, gdzie poznajemy głównych bohaterów.

Bogowie Egiptu

TVP 2, 21:10
Faraon zostaje zamordowany, a na egipski tron wstępuje bóg ciemności Set. Grupa buntowników postanawia się sprzeciwić. Jeden z nich wyrusza w zaświaty, by stoczyć walkę ze złem.

Złoty chłopak

HBO, 21:50
Dokument przedstawia sylwetkę Oscara De La Hoyi, który w wieku 19 lat miał już na koncie złoty medal olimpijski. Jest zawodowym bokserem, zdobywcą wielu tytułów oraz wzorem do naśladowania dla swojej społeczności w Los Angeles.

Uwaga, katastrofa!

National Geographic, 22:00
Seria o katastrofach mających miejsce na budowach i niebezpieczeństwach związanych z nowoczesnym budownictwem.

Lulu

Polsat 2, 23:00
Lucyna, nazywana przez bliskich Lulu, odkrywa, że mąż ją zdradza. Kobieta zwalcza stres pieczeniem słodkości. Pasja ma szansę zamienić się w biznes, a spotkanie z byłym ukochanym zmienia życie Lulu.

Poziomo:

- kiepskie samopoczucie, zgorzknienie,
- krzewinka o oczyszczających jagodach,
- waluta Hiszpanii i Portugalii,
- pospolity chwast spokrewniony z kapustą, łopucha,
- skomplikowane ćwiczenie gimnastyczne,
- Badenia-Wirtembergia w Niemczech,
- chroni przed słońcem lub deszczem,
- but Indianina jak wąż,
- małe parkowe dróżki,
- w ekwipunku strażaka,
- krótka broń kłująca,
- hultajska dusza, ancymonek,
- popularny gatunek grafiki,
- budowla rzeczna na Wiśle,
- dziecięca skarbonka,
- niejedna na choince,
- człowiek o dużej wiedzy,
- Wielkopolska lub Śląska,
- pobory Bogusława Lindy,
- niewielkie skupisko drzew,
- płynny tłuszcz z ryb.

Pionowo:

- mebel dla rezerwowych piłkarzy,
- instrument szarpany,
- pierwszy pokarm oseska,
- królewski klub z Madrytu,
- wynagrodzenie żołnierza najemnego,
- filmowa rola Sylwestra Stallone
- kursuje między piętrami,
- posługuje się językiem migowym,
- grecka bogini nieszczęścia,
- część Trylogii z Babinczem,
- indyjska jednostka monetarna,
- wojskowa trąba sygnalizacyjna,
- żywica do wyrobu ozdób,
- wygrała konkurs piękności,
- skąpi każdego grosza,
- przewrót na akrobatycznej ścieżce,
- nawijana na szpulkę,
- ptak z rodziny łuszczaków,
- krzew na wonny olejek,
- naczynie do podlewania roślin,
- zarabia na przenoszeniu pakunków,
- łatwo się irytuje, awanturnik,
- konkurencja w podnoszeniu ciężarów,
- ... akacyjowa, grochodrzew.

1	2	3	4	5	6	7	8	9		
■	■	■	■	10	■	■	■	■		
11	■	■	■	■	12	■	■	■		
■	■	■	■	13	14	■	■	■		
15	16	17	18	■	■	19	20	21	22	
■	■	■	■	23	■	24	■	■	■	
25	■	■	■	■	■	26	■	■	■	
■	■	■	■	27	■	■	■	■	■	
28	29	30	31	<div style="background-color: #4a4a8a; color: white; padding: 5px; text-align: center;"> GŁOS w prenumeracie z Tele Magazynem ☎ 94 340 11 14  </div>				32	33	34
■	■	■	■					■	■	■
35	■	■	■					36	■	■
■	■	■	■					38	■	■
37	■	■	■					■	■	■
■	■	■	■					■	■	■
39	■	■	40					■	41	■

ROZWIĄZANIE NR 118

S	P	C	Z	A	R	N	A	O	S	P	A	C	L				
T	R	A	W	A	L	E	E	Z	T	E	I	N	A				
A	P	R	Z	E	K	O	T	K	A	E	E	E	Z				
C	H	I	N	Y	U	U	U	F	E	N	O	M	E				
J	E	E	C	T	O	C	Z	E	K	K	K	N	I				
A	D	R	I	A	T	Y	K	P	A	R	A	B	O	L			
O	R	R	N	I	C	I	E	R	W	■	■	■	■				
K	R	Z	E	S	I	W	■	K	O	M	P	A	N	I	A		
S	N	A	■	■	■	■	■	U	V	C	■	■	■				
S	Z	N	A	P	■	■	■	■	■	■	■	S	T	O	J	A	K
T	A	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	O	A	R	■	■	■
R	A	M	O	T	A	■	■	■	■	■	■	S	M	I	G	L	O
Z	I	R	■	■	■	■	■	■	■	■	■	A	N	P	■	■	■
A	M	O	R	Y	■	■	■	■	■	■	■	■	S	T	I	U	K
L	T	K	A	R	T	E	Z	J	J	S	Z	E	A	■	■	■	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Przy podejmowaniu jakichkolwiek decyzji uwzględniaj zdanie innych osób. Horoskop dzienny wróży, że wszystkim wyjdzie to na dobre.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nie wchodzić w drogę osobom, które mogą więcej niż Ty. Horoskop na dziś mówi, że Wasze spotkanie może spowodować fatalne skutki.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie będziesz dzisiaj w najlepszym nastroju. Horoskop dzienny na czwartek radzi, by wieczorem wcześniej położyć się spać...

Byk (20.04 - 20.05)

Sporo czasu poświęcisz dzisiaj na zaspokajanie potrzeb i oczekiwań innych osób. Horoskop dzienny mówi, że dostarczy Ci to satysfakcji. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Będziesz kopalnią dobrych pomysłów. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że niektóre z nich bardzo szybko przejdą do fazy realizacji.

Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop dzienny na czwartek mówi, że musisz wykaazać się umiejętnością utrzymania jednoczesnej kontroli nad kilkoma zadaniami.

Lew (23.07 - 22.08)

Jeśli Twój organizm wysyła Ci niepokojące sygnały, nie lekceważ ich. Horoskop dzienny ostrzega, że obojętność może źle się skończyć. Panna (23.08 - 22.09) Wybieraj tylko sprawdzone ścieżki. Horoskop na dziś bardzo jasno mówi, że chodzenie na skrót może zaprowadzić Cię na manowce. Waga (23.09 - 22.10) Dzień minie Ci w sennej i leniwej atmosferze. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że niewiele spraw wzbudzi Twoje zainteresowanie...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Ktoś poprosi Cię dzisiaj o pomoc w dość skomplikowanej sprawie. Horoskop dzienny to wskazówka, by zrobić wszystko, co w Twojej mocy. Strzelec (22.11 - 21.12) Będziesz w doskonałej formie. Horoskop na dziś zapowiada, że uda Ci się dzięki temu dużo osiągnąć. Niektórzy Ci tego pozazdroszą... Koziorożec (22.12 - 19.01) Nie marnuj dzisiaj czasu na błahostki. Horoskop dzienny na czwartek radzi skupiać się na tym, co ważne dla Ciebie i Twoich bliskich.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Z zyletkami nie ma żartów. W rękach fachowca mojka może stać się narzędziem siejącym spustoszenie...
str. 10

Warszawska prostytutka w XIX w. Z tym problemem społecznym właściwie nigdy nie udało się uporać.
str. 11

ZA TYDZIEŃ

Spiczbródka i jego konkurenci po fachu
Liczba włamań w Polsce w latach 1926-1929 dochodziła do 300, ale już w latach 1935-1938 rozprutych kas pancernych było prawie 500.



KRÓTKO

W KINACH

Jedź człowieku, bo wybuchniesz!

25 sierpnia do kin trafi „Ultimatum”, thriller kryminalny w reż. Nimród Antala. To remake hiszpańskiego filmu „Nieznany” z 2015 r. opowiadający o dyrektorze banku, który dostaje telefon z groźbą, że gdy zatrzyma samochód, którym wiezie właśnie dzieci do szkoły, auto eksploduje. Scenariusz napisali Ward Parry i Christopher Salmanpour, a w roli głównej zagrał Liam Neeson.
ls

W KSIĘGARNIACH

John Rebus na tropie

Pod koniec sierpnia Albatros planuje wznowienie „Tarczy i miecza”, szóstej części z legendarnego cyklu kryminałów z inspektorem Johnem Rebussem, które rozeszły się w nakładzie przekraczającym 30 mln egzemplarzy i zostały przetłumaczone na ponad 35 języków. Oto w sierpniu każdego roku Edynburg wypełnia się turystami i miłośnikami sztuki. Ale nie tylko - do stolicy Szkocji ściągają również kieszonkowcy i włamywacze, przed którymi Rebus najchętniej uciekłby najdalej, jak się da. Nie inaczej jest latem 1993 r. A w dodatku w podziemiach zabytkowej części miasta troje nastoletków znajduje zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny, który zanim zginął, był okrutnie torturowany.
bb

ROZCZNICA

Pamięci Erle'a Stanley'a Gardnera

Ten popularny pisarz urodził się ur. 17 lipca 1889 r. w Malden (zmarł 11 marca 1970 r. w Temculi). Bohaterem zdecydowanej większości, czyli ponad 80 jego powieści, jest błyskotliwy adwokat Perry Mason. Pomagają mu Della Street, sekretarka i życiowa towarzyszka, oraz Paul Drake, prywatny detektyw. Powieści o Perry'emu Masonie były wielokrotnie filmowane, a w latach 1957-1966 telewizja CBS wyprodukowała na ich kanwie wielość seriali, w których główną rolę grał Raymond Burr.
mg

Czym zajmował się mistrz katowski na dawnym Śląsku?



Przed ogłoszeniem wyroku kaci przesłuchiwali oskarżonych. Tu szczególnie ważne było doświadczenie i znajomość anatomii. Tortury na początku procesu nie mogły powodować trwałego kalectwa, a w jego późniejszych fazach - zabić skazanego przed oficjalną egzekucją

Maciej Sas
redakcja@polskatimes.pl

Ścinał, wieszał, łamał kołem, torturował. Musiał też zbierać padlinę, czyścić szalety i... leczyć.

Choć był człowiekiem niehonorowym, nikt nie mógł się bez niego obyć. Gdy zwalniała się posada kata, chętnych było wielu. Z czego żył kat? Wiadomo - z wykonywania wyroków. Daniel Wojtucki, historyk i badacz kaciego rzemiosła, autor książki „Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim

od XVI do połowy XIX wieku” twierdzi jednak, że gdyby kat miał żyć wyłącznie ze śmierci, sam musiałby szybko paść w jej ramiona - z głodu.

Napiętnowani

Egzekucje bowiem wcale nie zdarzały się często. We Wrocławiu, który przecież był największym śląskim miastem, odbywały się przeciętnie cztery rocznie. W Lubaniu egzekucja zdarzała się raz na kilka lat. Za wykonanie wyroku płacono 2-3 talarzy. Mało, gdy weźmiemy pod uwagę, że przy remoncie szubienicy wypijano czasami piwa i wina za 15 talarów.

Żeby móc utrzymać siebie i swoją rodzinę, poza wykonywaniem wyroków sądowych kat zajmował się innymi sprawami, głównie tymi, które inni uważali za brudne i hańbiące: czyścił szalety miejskie, więzienia, zbierał padlinę, oprawiał skóry, przygotowując je do sprzedaży, i wyłapywał bezpańskie psy. Ale, co może dziwić najbardziej, leczył ludzi i zwierzęta.

Czasem kaci kunszt medyczny doceniali sami władcy. Kat Glory z Raciborza dostał pod koniec XVII w. od cesarza patent i mógł leczyć ludzi. Został też wyzwolony z infamii, czyli zdjęto z niego i jego dzieci piętno

niehonorowości. Kat był bowiem zepchnięty na margines społeczny, bo miał kontakt ze śmiercią, krwią, ciałem ofiary egzekucji. Kalały go też kontakty z samobójcami, których ciałami musiał się zajmować. Poza tym zajmował się fekaliami, nieczystościami oraz padliną. Zaś wszyscy, którzy mieli styczność z miejscem straceń, byli też zhańbieni.

Kontakt ludzi z wyższych warstw z mistrzem katowskim sprawiał, że oni też stawali się niegodni. Dla przykładu w Krośnie Odrzańskim wyrzucono w 1725 r. z cechu pewnego szewca, bo jechał na koniu nale-

żącym do kata. Co się zaś tyczy sądów, nie sięgały po kata tylko wtedy, gdy wyrok był wydany. Jego pomoc była niezbędna w czasie przesłuchań, gdy podejrzany zapierał się, że nie wyda kompanów. Ktoś więc musiał mu przemówić do rozsądku, stosując tortury.

Krążą legendy o okrutnych torturach, w czasie których ludzie umierali. Ale z badań prowadzonych w Krakowie, Toruniu czy Lublinie wynika, że mało osób poddawano torturom. Tak czy inaczej musiał je wykonywać profesjonalista.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

ŻYLETKA, A JESZCZE LEPIEJ MOJKA

Mojka w gwarze przestępczej to żyletka używana przez kieszonkowców do rozcinania kieszeni lub ubrań swoich ofiar. Ale jak pisze Stanisław Kania w „Słowniku argotyzmów”, czyli pojęć i zwrotów środowiskowych, to również nóż, brzytwa, a niekiedy żyletka oprawiona w drewno lub plastik, będąca bronią do walki.

Gitowiec z żyletką

Taką mojką można skutecznie pociąć, czyli pochłastać fizjonomie przeciwników. Nic dziwnego, że takie zabawy z żyletkami uwielbiali np. gitowcy, przestępcza subkultura z czasów późnego tow. Gomułki i wczesnego tow. Gierka.

W internetowym „Miejskim słowniku slangu i mowy potocznej” znaleźć można dzisiejsze zastosowanie słowa „mojka”: „On dzisiaj się żali że recydywiści tną mu ryj mojkami gdy klawisz nie widzi”. To fragment piosenki „Matki martwych dzieci” The Gits.

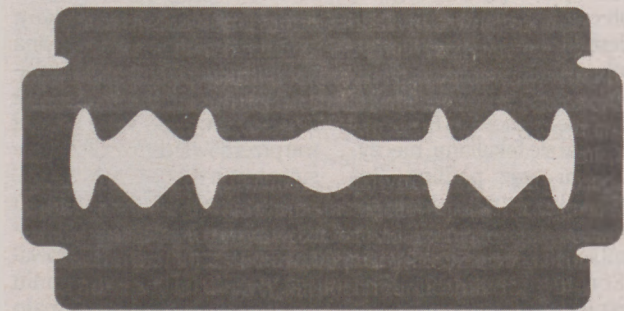
Mojka polityczna

Mojka trafiła też do polityki. „Łamy prasy narodowej i syjonistycznej z tego okresu (II RP - przyp. red.) wypełnione są opisaniami napadów, pogoni, znęcania się. Narodowcy najczęściej uzbrojeni byli w drewniane łaski (noszone przez członków studenckich korporacji), czasami najeżone osadzonymi na sztorc żyletkami - stąd rozbite głowy i głębokie cięcia na twarzach i rękach. Duży procent ofiar wymagał pomocy pogotowia ratunkowego - bywało, że w okresach szczególnego wzmożenia napaści karetki dyżurowały na okalających uniwersytety ulicach” - pisał 2 018 r., w „Polityce”, Piotr Osęka, najwyraźniej przekonany, że bez mojek arsenał narodowców byłby uboższy.

Jak wykastrować męża?

Lecz mojka to także narzędzie autodestrukcji. W książce Łukasza Gołębiewskiego „Melanże z żyletką” czytamy „Wohali na nią Zuzka, ale ja wolę ksywkę Żyletka, bo lubiła się chlastać. Jak jej się nudziło, brała nóż i cięła sobie ręce, nogi, piersi, brzuch. Dobrze, że nie chlastała się na twarzy”.

A bywa też argumentem w sporach rodzinnych. „Co za okrutna kara! Kiedy Jerzy W. (63 l.) z Rawy Mazowieckiej (woj. łódzkie) uciął sobie popołudniową drzemkę, został potwornie okaleczony przez własną żonę. Helena W. (57 l.) chwyciła za żyletkę i z chirurgiczną precyzją... wykastrowała męża” - donosił „Super Express” we wrześniu 2014 r. Pani Helena nie użyła klasycznej mojki, ale efekt był ten sam.



Żyletka w rękach profesjonalisty to groźna broń. Służy głównie „chlastaniu” przeciwnika



KAT „ORGANIZOWAŁ” CIEMNĄ STRONĘ ŻYCIA DAWNYCH SPOŁECZEŃSTW

Czym zajmował się mistrz katowski na dawnym Śląsku?

Ciąg dalszy ze str. 9

Jest też coś, co różniło zakres obowiązków katowskich na Śląsku i w Polsce. Powinnością polskiego kata było prowadzenie zamtużu, czyli miejskiego domu publicznego. Śląski rzemieślnik nie zajmował się tym. Poza tym był zwykle lepiej wykształcony - umiał czytać, pisać, posyłał dzieci do szkół.

Nauka od dzieciństwa

Nic więc dziwnego, że polskie miasta, chcąc mieć kata z prawdziwego zdarzenia, często zatrudniały u siebie wytrawnych, śląskich rzemieślników. Co niezwykle ważne, egzekwowanie wyroków uznawano za służbę w interesie władcy i państwa. Papież Innocenty III (1198-1216) ogłosił, że kat wykonujący wyrok najwyższego wy-

miaru kary nie popełniał wcale grzechu śmiertelnego, dopóki nie kierował się uczuciem nienawiści, a działał w imię litery ustanowionego prawa.

Skoro już wiemy, jakie obowiązki miał do wypełnienia kat, jakie wiązały się z tym korzyści i niedogodności, pora sprawdzić, jak można było dostać taką posadę. Jak pisze dr Daniel Wojtucki w swojej książce, były cztery drogi do kaciej kariery: 1. Mianowanie - powierzenie funkcji przez władzę ośrodka. 2. Dziedziczenie. 3. Ożenek z córką kata lub z wdową po nim. 4. Sprzedaż urzędu przez miasto lub innego kata. Pod tym względem Śląsk i ówczesne ziemie polskie się różniły. Jak pisze Hanna Zaremska w książce „Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV-XVI w.”, w Polsce mógł zostać katem zbrodniarz skazany

na karę śmierci, jeśli sam zgodził się wykonywać wyroki. Na Śląsku katem zostawał zazwyczaj ktoś, kto od dzieciństwa uczył się tego rzemiosła.

Potem jednak i w Polsce postawiono głównie na profesjonalistów, których ściągano np. ze Śląska czy z Saksonii. Żeby jednak zdobyć taki cenny etat, trzeba było się znać na trudnej katowskiej robocie. Najlepsi uczyli się już od dzieciństwa. Trzeba było przejść drogę taką jak we wszystkich innych zawodach, a więc od ucznia, przez czeladnika, aż po mistrza. To trwało kilkanaście lat. Katowski syn od najmłodszych lat towarzyszył ojcu w pracy - obserwował egzekucje, pomagał we wszystkich innych czynnościach. Gdy podrośł i już wiedział co nieco, stawał się zwykle czeladnikiem u innego kata, najlepiej z większego miasta -

dzięki temu mógł się więcej nauczyć.

Ćwiczenie czyni mistrza

Zajmował się tym, co mu mistrz kazał robić, a więc: czyścić toalety, zbierał padlinę, ale też uczył się, jak przygotować skazańca do egzekucji. No i szykował się do wykonywania kary miecza, a więc ścięcia głowy. Trenował na kukłach, na głowach rzepy, na martwych zwierzętach, a potem na żywych. Żeby zostać mistrzem, trzeba było zdać specjalny egzamin. Sprawdzał on umiejętności zawodowe i emocjonalne. Trzeba było oddzielić głowę od tułowia jednym cięciem miecza. Nie można było przy tym uszkodzić innych części ciała. Na taki egzamin zgodę musieli wydać zwierzchnicy kata, który wszystko nadzorował. Gdy wszystko się udało, kandydat



Dla ucznia cechu katowskiego osiary dekapitacja jednym ciosem stanowiła egzamin mistrzowski.

dostawał specjalny list mistrzowski.

Nie zawsze się to udawało. W Gryfowie Śląskim w 1724 r. przy nowo wzniesionej szubienicy miał zostać wykonany wyrok na trzech osobach. Syn miejscowego kata miał przy tej okazji zdać swój egzamin na kobiecie skazanej za kazirodztwo. Egzaminowany musiał zadać dwa ciosy, zanim ściął głowę. Pozwolono mu więc wykonać kolejny wyrok na innej kobiecie, która z kolei zamordowała swoje nieślubne dziecko. Miał ją ściąć, a zwłoki przebić żelaznym pałem. Znowu poszło mu kiepsko - tym razem musiał zadać aż trzy ciosy mieczem.

Ostatniego skazańca powiesił już nadzorujący egzekucję kat z Lubania. Ten młody kandydat na kata i tak miał wiele szczęścia - fuszerka w czasie wykonania wyroku mogła się skończyć tragicznie, jak w przypadku wrocławskiego kata Andreasa Thienela, który w listopadzie 1626 r. na Rabensteinie (główne miejsce wykonywania ścięcia w mieście) wykonywał egzekucję najpewniej po pijanemu. Trzy razy uderzał, zanim udało mu się odciąć głowę dzieciobójczyni.

Egzamin państwowy

Dodajmy, że od 1710 r. w całych Prusach, również na Śląsku, wprowadzono obowiązkowy egzamin państwowy dla katów, który kosztował 4 talary. W czasie egzaminu zadawano 26 pytań zawodowych... Warto wyja-

śnić, że nie wszystkie miasta miały kata, bo nie wszystkich było na to stać. Wtedy wynajmowano fachowca z sąsiedniej miejscowości. Ten, poza wynagrodzeniem za wykonanie kary, musiał też mieć płacną - jak byśmy powiedzieli dziś - delegację.

Kłódzki kat obsługiwał np. również Otmuchów, Radków, Bystrzycę Kłódzką, a niekiedy też Żąbkowice Śląskie. Żądał zwrotu kosztów za transport, utrzymanie swoich pachołków i koni. Nie była to więc tania usługa. Poza tym, jak już wspomnieliśmy, wieść o wolnej posadzie roznosiła się po okolicy lotem błyskawicy. Konkurencja była ogromna. Nic więc dziwnego, że kandydaci podkładali sobie świnię. Opisywali np. niefachowe egzekucje w wykonaniu konkurenta.

Świdnicki kat, który chciał dostać pracę w Legnicy, pisał radzie miasta o sobie w samych superlatywach. O swoim konkurencie natomiast, że ten w sumie wszystko dobrze robi, ale ma zawroty głowy, gdy wchodzi na szubienicę, by wykonać wyrok, bo ma lęk wysokości. „A ja nie mam zawrotów” - pisał świdnicki kat.

Czerwony kapelusz

Gdy fachowiec dostał już posadę, osiadał w katowni - tak nazywano dom kata. Znajdował się on zwykle poza murami miasta. Jako że był człowiekiem niehonorowym, towarzyski

życia mógł szukać tylko w jednym gronie - zazwyczaj żenił się z córką innego kata. Jaki nosił strój? Zwykle czerwony, potem żółty i zielony. „Z pewnością kaci nie mieli na sobie masek i kapturów zasłaniających twarze. To wymysł Hollywood” - jest przekonany dr Wojtucki.

Na przykład w Zgorzelcu rada miejska w drugiej połowie XVI w. nakazała katu noszenie zielonego kapelusza, by „różnica między nim a innymi ludźmi była”. Czasem kapelusz miał być czerwony, a mistrz nosił go jedynie w dniu egzekucji. Ale czegoż się nie robi, by widownia była zachwycona! Tak musiało być, bo takie wydarzenia gawiedź traktowała jak my dzisiaj reality show. - Obwieszczenia o tym, jaka egzekucja będzie wykonywana i kiedy to nastąpi, były pisane jeszcze w XIX w.

Ludzie przychodzili, bo traktowali to jak rozrywkę. Gdy kat dobrze wieszał czy ścinał, bili mu brawo, jeśli źle - kamienowali go. Władze robiły tak ku

sku od 1532 r. Jego paragrafy zawierały wszystko, np. za kradzież dużą - powieszenie, za zabójstwo nieumyślne - najczęściej ścinano. Z kolei łamanie kołem było karą dla zbrodniarzy. Nie będziemy ze szczegółami opowiadali o wszystkich karach, by nie epatować okrucieństwem, ale jeden przypadek zasługuje na opisanie - łamanie kołem. Na taką karę został skazany seryjny morderca Melchior Hedloff stracony w Oleśnicy w 1654 r. Miał na sumieniu ponad 250 osób.

Z kolei dla kobiet, które się pokłóciły, były przewidziane specjalne dyby. Panie musiały potem w czymś takim pół dnia chodzić po rynku, patrząc cały czas na siebie. Dodatkowo przywiązywano im ciężkie, hańbiące kamienie, na których był wyryty na przykład... penis. Po czymś takim nie można było powiedzieć znajomym: „To nie ja”.

Katowska familia

W połowie XIX w. skończyła

CHOĆ NIELUBIANY, PRZERAŻAJĄCY I BUDZĄCY ODRAZĘ, KAT BYŁ NIEZBĘDNYM ELEMENTEM W STRUKTURZE PRAWNO-SPOŁECZNEJ NASZYCH ANTENATÓW.

przeistotnie. Wtedy nie istniały znakomite metody kryminalistyczne, jak dzisiaj. Trzeba było ludziom pokazać, co ich czeka, jeśli dopuszczą się przestępstwa.

Kary wykonywane w różnych miejscach. Wszystko zależało od tego, jaką orzekł sąd i jaki kodeks obowiązywał na danym terenie. Najładniejszą było wystawienie na widok publiczny, kolejna to chłosta. Ale nie każdy, kto stawał pod pręgierzem, musiał być chłostany. Wystawienie było samodzielną karą. Skazanemu na nią kat wieszał na szyi tabliczkę, np. „złodziej kur”.

250 osób na sumieniu

Np. we Wrocławiu człowiek skazany za zwykłe zabójstwo był prowadzony na Rabenstein, czyli do kamiennego szafotu przez Bramę Świdnicką. Ścięcie w tym miejscu było uważane za honorowe. To się wiązało z honorowym pochówkiem na cmentarzu miejskim, a więc w poświęconej ziemi. Ścięcie przy szubienicy było związane z pochowaniem zwłok poza murami miasta, w niepoświęconej ziemi, a więc w sposób niehonorowy, co było dodatkową karą. Poza tym przy szubienicy były wykonywane inne kary - spalanie, powieszenie, pogrzebanie żywcem czy ćwiartowanie.

Wszystko regulowały kodeksy karne, np. cesarza Karola V, który obowiązywał też na Ślą-

sku era egzekucji publicznych. Większość przeniesiono za mury więzień. Zajmowali się tym zawodowi kaci. W czasach Adolfa Hitlera wszedł w życie dekret, który podzielił III Rzeszę na okręgi. Każdy kat miał przydzielony swój rewir. Najsłynniejszym z nich był Reichard, który wywodził się ze starej berlińskiej rodziny katowskiej. Zgilotynował ponad 3 tys. osób.

Co ciekawe, po procesie zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze to on uczył amerykańskiego kata Johna Wooda, jak się wiąże stryczki. Zmarł w latach 70. XX w. A wraz z nim katowskie rzemiosło. Ale pamięć o tej niezwykłej profesji nie zginęła. Od lat w Europie prężnie działa stowarzyszenie rodzin katowskich. Na spotkania przyjeżdża kilkadziesiąt osób z całej Europy. Jest wśród nich pani, która zajmuje się badaniem kaciego życia od 50 lat. Pochodzi z Berlina, jej rodzina zajmowała się katowskim rzemiosłem od wojny trzydziestoletniej do połowy XIX w.

Miejsce spotkania jest wybierane tak, żeby miało coś wspólnego z katowskim rzemiosłem, np. w okolicy jest ciekawa szubienica czy katownia. Tam wszyscy organizują wycieczkę, oglądają wszystko, słuchają referatów. I zastanawiają się zapewne, jak prapradziadek zarabiał na studia dla swoich dzieci.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL WARSZAWSKI



Stołeczne królowe nocy na fotografiach z przełomu XIX i XX w.

Prostytucja - nierozwiązywalny problem XIX-wiecznej Warszawy

W 1863 r. - dowodzi Paweł Rzewuski, varsavianista i autor m.in. tomu „Warszawa. Miasto grzechu” - gdy stanowisko namiestnika Królestwa Polskiego objął hr. Teodor Berg, liczba prostytutek i lupanarów znacząco się zwiększyła.

Podobnie jak wcześniej, domy publiczne mieściły się na Krakowskim Przedmieściu, ponadto coraz więcej zaczęło pojawiać się ich na Starym i Nowym Mieście.

„Grała tam muzyka”

Przybytki upadłych dam pojawiły się na ulicy Freta, Kapitulnej, Mylnej i Długiej. Wzrost liczby domów publicznych w tych miejscach wiązał się z utratą części budynków przez szlachtę. Po powstaniu styczniowym w ramach represji odbierano im nieruchomości, które potem wykupywały różne podejrzane osoby.

„Od wieczora grała tam muzyka i przy oknach otwartych bez rolet odbywały się tańce wydekoltowanych prostytutek z najgorszym gatunkiem młodzieży wielkomiejskiej” - opisywał Krakowskie Przedmieście dziennikarz „Kurjer Warszawski”.

Układ prostytucyjny

Interesująco prezentowały się zwyczaje w domach publicznych tamtego okresu. Pisałem już, że świat nierządu i carskiej policji nawzajem się przenikały. W domu publicznym, poza portierem, rezydował również policmajster, który miał za zadanie pilnować w nim porządku. A skoro policja nadzorowała już lupanar, to mogła pomóc jego właścicielom w pilnowaniu dziewcząt. Tym samym powstały swoiste kooperatywy... policyjno-sutenerskie. A każdy kolejny gubernator wspierał zaistniały układ.

Jak pisał kronikarz: „Przy komisarzy i jego pomocniku pożywał się także lekarz cyrkułowy, odwiedzający domy publiczne. Bogaci się rewirowi, policjanci posterunkowi, dopomagający pijanym gościom przy wsiadaniu do dorożki, brał rządca, sekretarz, meldunkowy w cyrkuł, a oczywiście najlepiej się mieli komisarz policyjno-lekarski i jego agenci”.

Biedny ks. Chelmicki

Obywatele, którym nie w smak było sąsiedztwo prostytutek, nie byli jednak zupełnie bezradni. Pierwszym, któremu się udało, był niejaki Korpaczewski. Przeszkadzały mu odgłosy dobiegające z sąsiadującego z jego domem lupanaru na ulicy Trębackiej. Po kilkuletniej batalii sprawa została wygrana i namiestnik Warszawy w końcu zdecydował się wydać nakaz eksmisji.

Również ks. Zygmuntowi Chelmickiemu z kościoła na Podwalu udało się doprowadzić do usunięcia lokalu z wyszynkiem i muzyką niejaki pani Tomasowej z parceli mieszczącej się na ul. Długiej, której ściana stykała się z kościołem. Podobno podczas nabożeństw można było usłyszeć dobiegającą z niego muzykę.

Co za tym idzie, przez przybytek pani Tomasowej przewijało się wielu mężczyzn, którzy pragnęli legnąć w uścisku miłości. Masowość i jawność nierządu musiała działać na księdza w wyjątkowo przygnębiający sposób, a wszak sługa Boży powinien stać na straży czystości katolików. **TŻ**

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Czy godzi się zabijać w bibliotece?

Cisza panująca w bostońskiej bibliotece zostaje brutalnie przerwana przez krzyk przerażonej kobiety. Ochroniarze od razu wkraczają do akcji, instruując czytelników, by pozostali na swoich miejscach. Jednak na próżno...

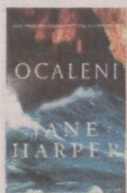
Sulari Gentill, „Kobieta z biblioteki”, wyd. Mova, Białystok 2023, cena 47,90 zł



Gdy żona staje się dla ciebie wrogiem...

Lucas Forester nie nienawidził swojej żony. Michelle była błyskotliwa, mądra i piękna. Co prawda, lubiła ekstrawaganckie wydatki i pogardzała każdym, kto miał niższy status społeczny od niej, ale miała również wiele do zaoferowania.

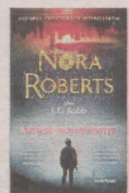
Hannah McKinnon, „Nie wracaj do domu, Michelle”, wyd. Świat Książki, Warszawa 2023, cena 44,90 zł



Dlaczego wtedy to zrobiliśmy?

Kieran Elliott w młodości popełnia błąd, który na zawsze zmienił jego życie. Po latach wraz z żoną i córeczką odwiedza nadmorską miejscowość, w której niegdyś mieszkał. Pomimo upływu lat, wciąż przesładowuje go poczucie winy. Dodatkowo na światło dzienne wychodzi pewien fakt.

Jane Harper, „Ocaleni”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2023, cena 49,90 zł



Rzeźbiarka z rozbitą czaszką

Widok pracowni w West Village, gdzie popełniono przestępstwo, zdaje się świadczyć o klasycznej zbrodni w afekcie: dwa kieliszki do wina przy łóżku, dźwięki muzyki i młoda rzeźbiarka, Ariel Byrd, z roztrzaskaną czaszką.

Nora Roberts, „Śmierć wiarołomnym”, wyd. Świat Książki, Warszawa 2023, cena 49,90 zł



Kryminalne szarady Elizabeth

Na osiedlu Coopers Chase co czwartek spotyka się grupa ekscentrycznych przyjaciół, którzy dla zabicia czasu rozwiązują zapomniane kryminalne zagadki. Np. Elizabeth pracowała dawniej w brytyjskim wywiadzie i kiedy coś sobie postanowi, trudno ją od tego odwieść.

Richard Osman, „Czwartkowy Klub Zbrodni”, wyd. Agora, Warszawa 2023, cena 49,99 zł



Czy naprawdę on zabił tę kobietę?

Missisipi, początek lat 70. XX w. Danny Padgitt, należący do znanej z przestępczej działalności, bardzo bogatej rodziny, staje przed sądem w mieście Clanton, oskarżony o brutalny gwałt i zabójstwo kobiety na oczach jej dzieci.

John Grisham, „Ostatni sprawiedliwy”, wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 42,90 zł

Ej, ty tam!?! Słyszysz mnie? Właśnie idę po ciebie!

Woody wierzy, że za śmiercią jego ojca stało nieznanne zło, które teraz czyha na niego. Nie wie jednak, że w jego myśli wsłuchuje się nieznamy mu sojusznik, który również komunikuje się bez słów.

„L. Od wypadku minęły trzy lata i Megan Bookman czuła się stosunkowo dobrze; w jej sercu i umyśle panował spokój, chociaż niekiedy ogarniał ją lęk, uczucie, że czas się kończy, że w każdej chwili może rozstąpić się pod nią ziemia. Nie było to przecucie, lecz raczej wynik tego, że owdowiła w wieku trzydziestu lat. Miłość, która miała być wieczna, mężczyzna, z którym miała się zestarzeć – wszystko zostało jej odebrane w jednej chwili, bez ostrzeżenia. Wiedziała jednak, że wizja zegara, odmierzającego jej ostatnie godziny, przeminie. Zawsze tak się działo.

Stała w drzwiach sypialni swojego jedynaka. Siedział przed komputerem, do którego podłączone były najróżniejsze urządzenia peryferyjne, i wpatrywał się w monitor, szukając czegoś, co akurat go frapowało.

Woodrow Bookman, Woody, przez całe swoje jedenastoletnie życie nie wymówił ani jednego słowa. W chwili narodzin i przez pierwsze lata krzyczał, ale jako czterolatek ucichł. Śmiał się, choć rzadko, w reakcji na to, co się do niego mówiło, albo w związku z jakąś zabawną sytuacją. Przyczyna robawienia pochodziła z wnętrza chłopca i pozostawała tajemnicą dla jego matki. Lekarze zdiagnozowali rzadką odmianę autyzmu, ale nie mieli zielonego pojęcia, jaką stosować terapię.

Na szczęście nie występowały u niego najcięższe symptomy autyzmu: skrajna nieporadność czy ataki furii. W znany otoczeniu nie wzbierał się przed kontaktem fizycznym ani nie czuł z tego powodu psychicznego dyskomfortu, chociaż w stosunku do nieznanym był podejrzliwy i często okazywał lęk. Uważnie słuchał wszystkiego, co się do niego mówiło, i był przynajmniej tak grzeczny, jak Megan w dzieciństwie.

Nie chodził do szkoły ani nie korzystał z nauczania w domu. Woody był nadzwyczajnym samoukiem. Samodzielnie nauczył się czytać już kilka miesięcy po czwartych urodzinach i w ciągu trzech lat osiągnął poziom liceum.

Megan kochała syna. Jak mogłoby być inaczej? Był owocem miłości. Dla niej od jego narodzin ich serca biły w jednakowym rytmie.

Poza tym był słodki jak dzieciaki z reklam ciasteczek i na swój sposób czuły. Chociaż nigdy nie odwzajemniał przytulania i pocałunków, to w najbardziej nieoczekiwanych momentach potrafił położyć rękę na dłoni matki albo dotknąć jej czarnych włosów, a potem swoich, jakby chciał powiedzieć, że wie, po kim je ma.

Rzadko nawiązywał kontakt wzrokowy, ale gdy to się zdarzało, czasami jego oczy szklily się od wzburzenia łez. Żeby nie myślała wtedy, że jest smutny, posyłał jej uśmiech, szeroki, niemal radosny. Kiedy pytała, czy to są łyzy szczęścia, potwierdzał ruchem głowy. Nie mógł jednak albo nie chciał wyjaśnić, co go uszczęśliwiło.

Problemy z komunikacją oznaczały, że nie mogli dzielić się swoim życiem, a przynajmniej nie w takim stopniu, jak tego pragnęła. A to oznaczało nieustanny smutek. Ten chłopiec sprawiał, że pękało jej serce, pękło tysiące razy, ale zawsze je uleczła swoją słodyczą.

Nigdy nie pragnęła, żeby był normalny i zdrowy, bo wtedy byłby innym chłopcem. Kochała go pomimo – a częściowo z powodu – wyzwania, z jakim musieli się razem mierzyć.

– Wszystko dobrze, Woody? – zapytała, patrząc na niego z progu. – Nic ci nie jest? Siedząc plecami do niej, skupiony na ekranie monitora, uniósł rękę i wycelował palcem wskazującym w sufit. Dawno poznała znaczenie tego gestu: był pozytywny i mniej więcej oznaczał: „Jestem na Księżycu, mamo”.

– W takim razie wszystko w porządku. Jest ośma. O dziesiątej masz być w łóżku.

Nakreślił palcem kółka, po czym opuścił rękę z powrotem na klawiaturę.

2. Po zapisaniu dokumentu zatytułowanego Zemsta syna. Rzeczelnie zebrane dowody potworzonego zła, nad którym pracował od dłuższego czasu, jedenastoletni Woody Bookman wyłączył komputer i poszedł do łazienki. Zaczął czyścić zęby szczoteczką sonicare. Nie wolno mu było używać zwykłej, ponieważ miał natręctwo czyszczenia zębów. Potrafił mocno szorować zęby przez dwadzieścia minut, co z czasem doprowadziło do uszkodzenia dziąseł i to w stopniu wymagającym przeszczepu. W wieku dziesięciu lat musiał przejść operację, która uratowała mu trzy rozchwiane dolne trzonowce po lewej stronie.

Chirurgzy szczękowi do tego typu zabiegów używali wyster-



DEAN KOONTZ

Autor licznych thrillerów i horrorów. Zaczął pisać pod koniec lat 60. Przełomowy okazał się dlań rok 1980, kiedy to ukazała się powieść „Szepoty” („Whispers”), pierwszy krok do literackiej sławy.

lizowanej i napromieniowanej tkanki pobranej od martwych dawców. Woody miał ją wokół trzech zębów i nie chciał mieć więcej. Nie dlatego, że z powodu kawałka ciała zmarłego działo się z nim coś upiornego. Nie doświadczał przeżyć z życia dawcy ani nie nabierał ochoty na ludzkie mięso jak w serialu Żywe trupy. Przeszczep nie mógł zmienić go w zombie. Sam pomysł był niedorzeczny.

Woody wstydził się za ludzi, którzy wierzyli w takie niestworzone rzeczy, a było ich wielu. Wstydził się też za tych, którzy wściekali się z powodu błahostek, wyzywali innych albo byli niemili dla zwierząt. Z wielu powodów liczne osoby wprawiały go w zakłopotanie.

Wstydził się także za siebie, bo stanowił zagrożenie dla własnych zębów. Szczoteczką sonicare była nastawiona na dwie minuty – nie szoruj zębów włosem, tylko pozwól, by fale dźwiękowe usuwały z zębów osad. Bez czasowego ograniczenia miałyby zmasakrowane dziąsła.

Czuł się również skrępowany, ponieważ czasami myślał o pocałunku z dziewczyną. Do niedawna całowanie wydawało mu się obrzydliwą – fuj – wymianą śliny. Coś jednak musiało być z nim nie tak, skoro o tym fantazjował. Był również zakłopotany, bo obawiał się, że jeśli poprosi dziewczynę o pocałunek i powie jej o swoich martwych dziąsłach, to ta wymiotuje i ucieknie. A jeśli jej nie powie, to skłamię przez przemilczenie prawdy, a na samą myśl o tym skręcało go z zażenowania, ponieważ kłamstwo jest głównym źródłem ludzkiego cierpienia. Słowo zażenowanie można zdefiniować jako bolesne upokorzenie, coś znacznie gorszego niż zakłopotanie.

Odkąd pamiętał, wstydził się za siebie i za innych. Między innymi z tego powodu nie mówił. Gdyby ośmielił się odezwać, powiedziałby ludziom, dlaczego się za nich wstydi i dlaczego wstyd mu za siebie; a miałby długą listę powodów do wstydu. Był ofiarą losu. Naprawdę. Ludzie nie chcieliby słuchać ani o jego wadach, ani o swoich. Milczenie jest jednak formą kłamstwa, a na samą myśl o kłamstwie robiło mu się niedobrze. Mimo to

lepiej milczeć, nic nie mówić i może ludzie cię polubią. Jeśli im nie powiesz, jakim jesteś żałosnym niedojdą, może sami tego nie zauważą.

Jedną z najbardziej zawstydzających ludzkich cech jest brak spostrzegawczości.

Po umyciu zębów poszedł do łóżka i zgasił lampkę nocną. Nie bał się ciemności. Wiedział, że nie ma duchów, wampirów, wilkołaków ani niczego w tym stylu, a szansa na to, że martwy facet wkradnie się do sypialni, by odzyskać swoje dziąsła, była zerowa.

Jedynymi potworami są ludzie. Nie wszyscy. Tylko niektórzy. Jak ci, którzy zabili jego ojca. Tata nie żył już od trzech lat, a nikt nie trafił do więzienia za morderstwo. Wszyscy uznali, że zginął w wypadku. Ale Woody wiedział swoje. Teraz, gdy wreszcie skończył Zemstę syna, winnych śmierci taty dosięgnie karząca ręka sprawiedliwości.

Woody był bardzo zdolny. Odkąd skończył siedem lat, czytał ze zrozumieniem, jakiego mogłoby mu pozazdrościć student, chociaż to akurat o niczym nie świadczyło, skoro wielu z nich brakowało podstawowej wiedzy. Był genialnym hakerem. W ciągu ostatnich dwóch lat spenetrował doskonale chronione systemy komputerowe i umieścił w nich rootkity, które pozwalały mu niepostrzeżenie eksplorować darknet i dotarł w ten sposób do bardzo dziwnych miejsc.

Teraz, czekając na sen, zmusił się do myślenia o czymś przyjemnym. Był zakłopotany, gdy wyobraził sobie, że całuje dziewczynę, którą widział na zdjęciu w czasopiśmie. Bezskutecznie próbował skierować myśli na inny temat (...).



Dean Koontz, „Misterium”, wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 44,90 zł

PRAWO POLICYJNE NARKOTESTY SĄ SKUTECZNE, ALE NIE ZAWSZE MÓWIĄ CAŁĄ PRAWDĘ...

Konopie były legalne. Zatrzymanie też?

Radosław Konczyński
Malbork

25-letni mieszkaniec Malborka, który wiosną tego roku został wyprowadzony z mieszkania w kajdankach, nie będzie odpowiadał za posiadanie narkotyków. Potwierdziło się to, o czym od początku informował policjantów. Mianowicie, że środek, którego używał, jest legalny i stosował go do celów leczniczych. Policyjne postępowanie zostało umorzone.

Zaczął się od tego, że 7 marca br. do Komendy Powiatowej Policji zgłosiła się osoba, która twierdziła, że na klatce schodowej jednego z budynków w Malborku czuje zapach marihuany.

Po wejściu do budynku policjanci wyczuli charakterystyczną woń. Szczególnie intensywna była w pobliżu drzwi jednego z mieszkań. Dzielnicy zapukali i drzwi otworzył 25-letni lokator, bardzo zdziwiony widokiem funkcjonariuszy - informowała wówczas st. asp. Sylwia Kowalewska, oficer prasowy KPP Malbork.

Zarzut posiadania

Z dalszej relacji policji wynikało, że na stole leżały „woreczek z suszem roślinnym i elektroniczna waga do precyzyjnego ważenia”, a wstępne badania zabezpieczonych sub-

stancji „wykazały, że w woreczku było ponad 20 gramów marihuany”. 25-latek został przewieziony do komendy, gdzie został przesłuchany i otrzymał zarzut posiadania narkotyków, za co grozi kara więzienia do 3 lat.

Po tej sytuacji zgłosiła się do nas mama mężczyzny, która relacjonowała, że policja się myli, a jej syn został potraktowany jak przestępca i doznał wielkiego upokorzenia, mimo że od początku tłumaczył policjantom, iż używa legalnego środka do celów leczniczych. Mieszkanca Malborka zapewniała, że to susz konopi siewnych. Jego głównym składnikiem jest substancja CBD - kannabidiol, który nie wywołuje działań psychoaktywnego, w przeciwieństwie do THC, czyli tetrahydrokannabinolu, głównej substancji psychoaktywnej zawartej w konopiach indyjskich. Susz konopi siewnych zawiera 0,2 proc. THC, dlatego jest całkowicie legalny, nie powoduje reakcji psychoaktywnych, nie uzależnia ani nie odurza. Jest stosowany np. w leczeniu epilepsji, depresji, stanów lękowych, ataków paniki, bezsenności.

Na łasce policyjnego narkotestera

Ponad dwa miesiące później słowa mieszkanki Malborka znalazły potwierdzenie w wynikach badań szczegółowych, które zostały przepro-



FOT. PIXABAY

Narkotesty nie dają odpowiedzi na pytanie, czy mamy do czynienia z marihuaną, czy z suszem konopi siewnych. Stąd mogą wynikać policyjne pomyłki

wadzone na zlecenie KPP Malbork przez specjalistyczne laboratorium w Gdańsku. Z opinii wynika, że mężczyzna nie posiadał środka odurzającego, tylko susz konopi włóknistych.

Taką informację przekazała nam sama mama 25-latka. Zapytaliśmy wówczas w KPP Malbork, czy rzeczywiście wynik badania szczegółowego jest taki, jak podała nam mieszkanka. A jeśli tak - z czego wynika różnica między wstępnym wynikiem badania po zatrzymaniu 25-latka a ostatecznym wynikiem badania wykonanego w laboratorium.

2,5 miesiąca później otrzymaliśmy odpowiedź.

Wstępne badanie na miejscu interwencji zostało wykonane przez urządzenie, które nie wskazuje liczbowej zawartości zabronionej substancji, tylko jej obecność. W związku z powyższym śledczy zabezpieczone środki przesłali do laboratorium celem wykonania szczegółowych badań i wydania specjalistycznej opinii. Badania fizykochemiczne zabezpieczonych substancji wykazały, że susz roślin konopi zawiera poniżej 0,3 proc. THC i w związku z tym nie jest on środkiem odurzającym. W związku z powyższym

ustała przesłanka popełnienia przestępstwa i postępowanie zostało umorzone - informuje dziś st. asp. Sylwia Kowalewska.

Policjanci realizują ustawowe zadania...

Skoro okazuje się, że 25-latek jest całkowicie niewinny, tutaj znów trzeba wrócić do zarzutu ze strony mieszkanki dotyczącego samego faktu zatrzymania. I tego, że policjanci nie słuchali mężczyzny, gdy zapewniał o legalności swojego działania.

Policjanci, realizując swoje ustawowe zadania, mają prawo zatrzymać osobę, wo-

bec której istnieje podejrzenie, że popełniła przestępstwo. Wszystkie czynności w tej sprawie były wykonywane zgodnie z działaniami procesowymi. Przedstawienie zarzutów osobie podejrzewanej nie jest aktem oskarżenia i zawsze obowiązuje zasada domniemania niewinności. To wszczęte postępowanie, w trakcie którego śledczy wykonują szereg czynności procesowych, ma wyjaśnić, czy faktycznie doszło do popełnienia przestępstwa - odpowiada st. asp. Sylwia Kowalewska.

Dla samego zainteresowanego to słaba pociecha. Noc spędzona w policyjnej celi, a wcześniej zakucie w kajdanki, wyprowadzenie z bloku jak przestępcę na oczach sąsiadów, którzy potem komentują całą sytuację - to wszystko sprawia, że dochodzi do stygmatyzacji. Dla policji, jak wynika z przekazanej nam odpowiedzi, cała sprawa to „po prostu” rozbieżność między jednym a drugim badaniem. Dla 25-latka i jego mamy to błąd organów ścigania. To także przykład, że rezultaty działania policyjnego narkotestu mogą być umowne...

Spytaliśmy w KPP Malbork, czy często dochodzi do takich sytuacji, że wynik wstępnego badania substancji różni się od ostatecznego. Wyjaśniono nam, że policja nie prowadzi statystyk, które miałyby wykazać, ile jest takich przypadków. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KAWALERKĘ wyremontowaną, umeblowaną 25 km od Koszalina. Tanio, tel. 602-469-464

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ udział w nieruchomościach, spadkach, 602-738-759

KUPIĘ zadłużone mieszkanie lub pomogę w zamianie na mniejsze z dopłatą, 602-738-759

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

SPRZEDAM maszyny stolarskie, 512-860-016.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie

695-640-611

Praca

ZATRUDNIĘ

POMOCCNIKA na budowę Polska/Niemcy, prawo jazdy 512860016.

0010865897



Wyjeżdź jako opiekunka na wakacje
1 w 9 tygodni zarob nawet
3800€ netto
na rękę
+ premia do 200€
+48 500 401 901

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, wszystkie typy, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 888-032-998.

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe 511323367

REMONTY mieszkań 537-920-784

REMONTY, 509-474-100.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA od 100 zł/os. w tym 2

posiłki. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łoż.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA, tanie pokoje z łoż. 603-471-715

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

Towarzyskie

SŁODKA Asia, 663-092-135.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl



REKLAMA

0010875061



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie,**

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami

(t.j. Dz. U. 2023, poz. 344 z późn. zm.)
informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału przy
ul. Potulickiej 2/ul. Księcia Sambora 4 wywieszony został wykaz
lokalu użytkowego nr U2 o pow. 268,65 m², przeznaczony na zapewnienie
opieki nad dziećmi do lat trzech przez podmiot upoważniony, położonego
w budynku niemieszkalnym w **Trzebiatowie** przy
ul. Kamienieckiej 7 (działka nr 23/1 o pow. 0,1636 ha, jednostka ewidencyjna:
320508_4, obręb 0011 Trzebiatów, KW nr SZ1G/00027178/4).

Lokal przeznaczony do najmu w drodze bezprzetargowej.

Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem tel. 91 447 2029.

Oddział Regionalny AMW w Szczecinie,
70-230 Szczecin, ul. Potulicka 2,
tel. (4891) 447 20 00, fax (4891) 488 47 95,
e-mail: marketing.szczecin@amw.com.pl www.amw.com.pl

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

Picasso w Słupsku? Tak – dzięki Baltic Art Promotion

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

W słupskim ratuszu będzie dostępna wystawa mistrzów malarstwa współczesnego. To nie wszystko, organizatorzy zapowiadają także inne ekspozycje, aukcję i koncert.

Mazowiecki Dom Aukcyjny, Hotel Grand Lubicz w Ustce i Fundacja Teutsch zapraszają na Baltic Art Promotion. To przegląd i promocja sztuki współczesnej. Celem wydarzenia jest promocja i konsolidacja regionu Słupska jako miejsca kultury, tworzenie i propagowanie przestrzeni do obcowania ze sztuką oraz przybliżenie i zaprezentowanie sztuki współczesnej.

I tak w sali nr 211 Ratusza Miejskiego w Słupsku od 7 do 14 sierpnia w godzinach urzędowania ratusza obejrzyć będzie można 31 obrazów mistrzów i mistrzyń malarstwa. Na wystawie zobaczymy prace m.in. Pabla Picassa (akt podwójny z cyklu Suita Vollarda, stworzoną na papierze w latach 1930-1937 i przedstawiającą szkic nagiej kobiety), Edwarda Dwurnika, Andrzeja Fogtę, Katarzyny Karpowicz, Agaty Kus, Aleksandry Hońko, Jana Tarasina i Tamary Łempickiej. Wstęp bezpłatny.

Za darmo będzie można obejrzyć także wystawę sztuki współczesnej w Hotelu Grand



W dniach 7-14 sierpnia w słupskim ratuszu będzie można obejrzeć wystawę malarstwa współczesnego

Lubicz w Ustce (ul. Wczasowa 4). Czynna będzie w dniach 15-18 sierpnia.

Poza tym 18 sierpnia w hotelu Grand Lubicz w godz. 18.30-20.30 Kolekcjonerska Aukcja Sztuki, a o godzinie 21 - koncert Anny Karwan. To piosenkarka wykonująca muzykę popularną, kompozytorka, autorka tekstów, aktorka. Finalistka siódmej edycji programu TVP2 The Voice of Poland. Laureatka nagrody „Premiery” na 56. Krajowym

Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu

Liczba miejsc na aukcję i koncert ograniczona! Rejestracja przez stronę <https://baltic-art.konfeo.com>.

Można licytować na kilka sposobów: licytacja z domu w czasie rzeczywistym poprzez portale ArtInfo i Onebid; stacjonarnie w Hotelu Grand Lubicz; telefonicznie +48 501 825 656 i +48 504 107 484. Zlecenia i limity należy składać telefonicznie: 504 107 484 i mailowo:

biuro@mazowieckidomaukcyjny.pl.

Partnerzy wydarzenia: Prezydent Miasta Słupsk, MOBO, Casa Italia, Leann Stańczyk S.A., Prestiż Koszalin, Fundacja Progresja, Kaiser Patisserie, miesięcznik Weranda, MS więcej niż OKNA, Moje M Inspiracje, Aerosol Service, Columbus Ustka, Nowy Teatr im. Witkacego, Teatr Lalki „Tęcza”, Bio Italia, La Pose, PrintMedia24.pl, Muzeum Ziemi Usteckiej, ArtInfo, OneBid oraz Febid. ©©

Klasyczna muzyka w wykonaniu skrzypków

Anna Czerny-Marecka
Redzikowo

W sobotę, 5 sierpnia, Centrum Kultury i Biblioteka publiczna Gminy Słupsk zaprasza do Ładowiska Kultury w Redzikowie na koncert muzyki klasycznej.

Koncert rozpocznie się o godzinie 18 i jest bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona! Zaproszenia do odebrania w Ładowisku Kultury w godzinach funkcjonowania biblioteki.

Usłyszymy dzieła wielu znakomych kompozytorów w interpretacji duetu skrzypków, Marty Gidaszewskiej oraz Roberta Łaguniaka, znanych jako Gidaszewska/Łaguniak Duo - Polish Violin Duo.

Zespół powstał w 2014 roku w Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II st. im. M. Karłowicza w klasie dr Kariny Gidaszewskiej. Obecnie

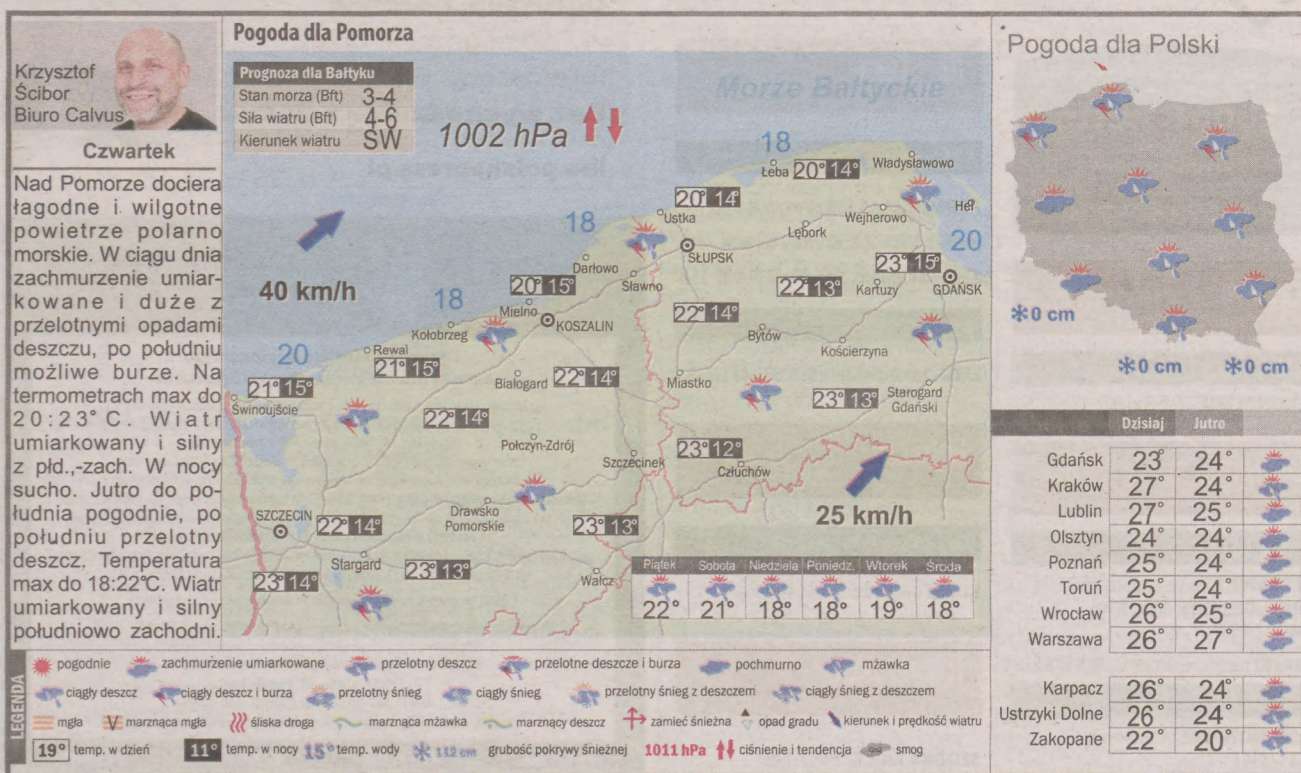
Marta jest studentką Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu w klasie skrzypiec prof. Bartosa Bryły, natomiast Robert jest studentem Akademii Muzycznej im. G. i K. Bacewiczów w Łodzi w klasie skrzypiec dr Kariny Gidaszewskiej.

Na swoim koncie mają ponad 180 nagród, m.in. na konkursach w Japonii, USA, Serbii, Grecji, Szwecji, Anglii, Francji, Włoszech, Bośni i Hercegowinie, Niemczech i Polsce. Wśród ich najważniejszych osiągnięć jest zwycięstwo w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym „Concert Tours to China” w Danii (2020), I nagroda na Międzynarodowym Konkursie Zespołów Kameralnych im. A. Rubinsteina w Niemczech oraz I nagroda i 6 nagród specjalnych na Międzynarodowym Konkursie Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki w Rzeszowie (2019). ©©



Polish Violin Duo

POGODA



Garden Party u Karola. Utwory Osieckiej

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

W tę niedzielę, 6 sierpnia, plenerowy koncert w Parku Jerzego Waldorffa wypełnią utwory Agnieszki Osieckiej w wykonaniu Anny Chodyny.

Tradycyjnie koncert przed pomnikiem Szymanowskiego, w ramach cyklu Garden Party u Karola, rozpocznie się o godzinie 12. W razie niepogody zostanie przeniesiony do filharmonii.

W programie - kultowe utwory Agnieszki Osieckiej w wykonaniu Anny Chodyny.

Artystka jest absolwentką Policealnego Studium Piosenkarskiego w Poznaniu i Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. W 1991 roku wzięła

udział w konkursie Debiutów w Opolu i współpracowała z grupą Bolter, nagrywając płytę i teledyski. Następnie w latach 1993-95 koncertowała za granicą, m.in. w Niemczech. Zajął I miejsce w konkursie Pieśni Patriotycznej i Religijnej Hrubieszów 2000, a w 2006 roku zdobyła tytuł Laureata i statuetkę w III Konkursie Piosenki Wojskowej za recital autorski pt. „Ale banalne...”. Jest laureatką programu „Drogą do gwiazd” i uczestniczką programów telewizyjnych takich, jak „Śpiewać każdy może” oraz „Szansa na sukces”. Nagrała płytę z tekstami Agnieszki Osieckiej. Wykonuje z powodzeniem zarówno repertuar aktorski, jak i rozrywkowy.

Wokalistce towarzyszyć będzie pianistka Beata Kamińska-Mikić. ©©

Lech i Pogoń już jedną nogą w kolejnej rundzie. Co z Legią?

Piotr Rzepecki
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Już dziś rewanżowe mecze Legii Warszawa, Lecha Poznań i Pogoni Szczecin. Polskie drużyny gonią marzenia i walczą o awans do fazy grupowej Ligi Konferencji Europy.

Poznański Lech, czyli trzecia drużyna minionego sezonu Ekstraklasy, zagra o awans do III rundy eliminacji Ligi Konferencji z litwińskim Žalgirism Kowno. Czy rywal jest w zasięgu Kolejorza? To mało powiedziane. Przypomnijmy, w pierwszym meczu przy Bułgarskiej w Poznaniu Lech był co najmniej o klasę lepszy od przeciwników, zwyciężając 3:1. Poza drobnymi momentami, gdzie inicjatywę przejmowali rywale, właściwie Lech nie tracił kontroli nad spotkaniem.

Pierwsza połowa była dosłownie perfekcyjna. Lech schodził na przerwę przy wyniku 3:0. Bramkę zdobył Dino Hotić, który cieszył się ze swojego premierowego trafienia w koszulce Lecha (Bośniak przed sezonem trafił na Bułgarską). Strzelili także Antonio Milić oraz Radosław Murawski. Przez pierwsze 45 minut poznaniacy kompletnie zdominowali przeciwników.

Na początku drugiej części meczu lechici jednak się zdrzemnęli i kosztowało to utratę bramki. Efektownym golem popisał się Holender Anton Fase.

Jak zagrać w dzisiejszym rewanżu na Litwie? Przede wszystkim skutecznie.

- W przerwie powiedziałem zawodnikom, że nie mam się do czego przyczepić i oczekuję tylko kontynuacji. Później jednak zabrakło nam do-



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Lech Poznań powinien bez problemu przypieczętować swój awans do kolejnej rundy kwalifikacji LKE

kładności, pojawiła się nerwowość, w dodatku rywale zdobyli fantastycznego gola. Mimo to jestem zadowolony z wyniku - mówił po meczu szkoleniowiec Lecha John van den Brom.

Pogoń o krok od awansu

Jak grać efektywnie i efektownie? Pokazała to drużyna Pogoni Szczecin przed tygodniem w Belfascie, pokonując miejscowy Linfield FC aż 5:2. Bramki na Wyspach zdobyli Kamil Grosicki, Mariusz Malec, Portugalczyk Joao Gamboa, Grek Efthymios Kouloris, a wynik ustalił w doliczonym czasie zmiennik Mariusz Fornalczyk.

Ofensywa imponuje, jednak należy spojrzeć na grę „Portowców” w obronie, bowiem to właśnie defensywa jest z pewnością piętą achillesową podopiecznych Jensa Gustaffsona. Nie można przejść obojętnie obok słabej formy bramkarza Pogoni Dante Stipicy w ostatnich miesiącach. Jednego z dwóch goli należy zapisać na konto golkipera czwartej drużyny minionego sezonu Ekstraklasy. Futbolówka właściwie wypadła mu z rąk i trafiła tuż pod nogi piłkarza rywala.

Mimo kiepskiej dyspozycji w obronie tylko katastrofa mogłaby sprawić, że Pogoń zakończyłaby swój udział

w eliminacjach do Ligi Konferencji. Rywale z Irlandii Północnej musieliby wygrać boiem różnicą aż czterech bramek. Futbol oczywiście niejedno już widział, jednak taki scenariusz jest z pewnością z gatunku piłkarskiego science fiction.

Trudne zadanie Legii

Legia zdecydowanie najgorzej poradziła sobie spośród wszystkich naszych pucharowiczów. Należy jednak podkreślić, że drużyna Kosty Runjaica mierzyła się w odległym Kazachstanie z miejscowym Ordabasy Szymket. „Legioniści”, którzy przegrywali już 0:2, zdołali zremisować 2:2, choć taki wynik chluby im nie przynosi.

Przed własnymi trybunami „Wojskowym” powinno być bez wątplenia łatwiej. Jakość piłkarska zdecydowanie przemawia za Legią, a rywale będą pozbawieni największego swojego atutu, jakim jest stadion. Z pewnością kibice przy Łazienkowskiej poniosą piłkarzy stołecznego klubu, którzy ostrzą sobie zęby na konfrontację w kolejnej rundzie.

W przypadku awansu wicemistrzowie Polski zagrają bowiem prawdopodobnie z Austrią Wiedeń w III rundzie eliminacji Ligi Konferencji - drużyna ze stolicy Austrii wygrała w pierwszym meczu z bośniackim Borac Banja Luka 1:0.

Mecze Žalgiris - Lech Poznań oraz Pogoń Szczecin - Linfield FC rozpoczynają się o godz. 18. Z kolei spotkanie Legia Warszawa - Ordabasy Szymkent rozpocznie się o godz. 21. Wszystkie mecze będą transmitowane w internecie przez TVP Sport.

©

Kolejne starty Igi Świątek. Polka niedługo wyjeżdża do Ameryki Północnej

Jan Wasiak
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Po zwycięstwie w turnieju w Warszawie Iga Świątek rozpocznie przygotowania do wielkoszlemowego US Open. Przed tymi zawodami Polka zagra jeszcze w dwóch turniejach.

Przed kilkoma dniami Iga Świątek okazała się najlepsza w zmaganiach w turnieju BNP Paribas Warsaw Open. Dla Polki było już czwarte zwycięstwo w tym sezonie. Teraz dla naszej tenisistki rozpoczną się przygotowania do ostatniego turnieju wielkoszlemowego w tym roku - US Open.

Iga Świątek nie kryła radości po zwycięstwie w stolicy. - Bardzo się cieszę i jestem z siebie dumna, bo to nie był łatwy tydzień. Z każdym meczem grałam jednak coraz lepiej i robiłam duży postęp. Po raz pierwszy pokazałam swój najlepszy tenis na turnieju w Warszawie, więc jestem z siebie bardzo zadowolona - mówiła. Dodatkowo udało jej się przełamać

niemiłą passę, ponieważ do tej pory w Polsce nie była w stanie pokazać pełni swoich możliwości.

Teraz czas, by podjąć przygotowania do ostatniego turnieju zaliczającego się do Wielkiego Szlama w tym roku. Polka wyjedzie do Kanady i Stanów Zjednoczonych, by sprawdzić się przed rozpoczynającym się 28 sierpnia US Open. Na początek, już 7 sierpnia, wystartuje w turnieju WTA 1000 w Montrealu, gdzie zmierzy się ze światową czołówką tenisa. Na kortach w Kanadzie będziemy mogli oglądać także inną Polkę - Magdę Linette.

Obie polskie tenisistki po tygodniu zmagają w Kanadzie pojedają do Cincinnati, by tam od 17 sierpnia walczyć w innym turnieju rangi WTA. Po jego zakończeniu zostanie już tylko tydzień do zmagania na kortach Flushing Meadows koło Nowego Jorku. Początek US Open już 28 sierpnia.

©



Rok temu Iga Świątek zwyciężyła w US Open. Tegoroczny turniej rozpoczyna się 28 sierpnia

Wiedeń stolicą siatkówki plażowej. Ruszyły mistrzostwa Europy

Mateusz Pietras
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA PLAŻOWA. Najlepsi siatkarze plażowi Europy walczą o jak najlepszy wynik w mistrzostwach Europy. Polskę reprezentują dwie pary męskie oraz jedna żeńska. Turniej potrwa do niedzieli.

W środę, 2 sierpnia, w Wiedniu rozpoczęły się mistrzostwa Europy w siatkówkę plażowej, które są rozgrywane corocznie. Wczoraj zainaugurowano turniej żeński, natomiast dzisiaj

do rywalizacji przystąpią pary męskie.

Na wiedeńskiej wyspie na Dunaju - Donauinsel - zaprezentują się dwie polskie pary męskie: Bartosz Łosiak z Maciejem Rudolem, a drugi duet tworzą Piotr Kantor i Jakub Zdybek.

Już na początku turnieju obie polskie pary czeka bratobójczy pojedynek, ponieważ znalazły się w grupie G.

Od początku roku Łosiak święcił triumfy z Michałem Brylem, z którym m.in. stanął na trzecim miejscu podium

prestiżowego turnieju Beach Pro Tour Elite 16 w brazylijskiej Uberlandii. Warto zaznaczyć, że podczas meczu o brąz w szwajcarskim Gstaad Bryl doznał kontuzji. Tym samym Łosiakowi będzie partnerował Rudol. Choć panowie zagrają ze sobą po raz pierwszy, nie oznacza to, iż umiejętnościami odstają od swoich przeciwników. Drugi z pary grywał w tym roku z Piotrem Kantorem oraz Pawłem Lewandowskim.

Na ubiegłorocznych ME w Monachium 30-letni Rudol i Kantor dotarli do 1/8 finału.

Jego doświadczony kolega zajął czwarte miejsce, natomiast w 2021 roku zdobył brązowy medal. W obu przypadkach partnerem był Bryl.

Z kolei Kantor i Jakub Zdybek, którzy nie tak dawno połączyli siły, znaleźli się tuż za podium Beach Pro Tour Challenge w Espinho, a w Jurmali uplasowali się na piątej pozycji.

W swoim pierwszym meczu para Łosiak/Rudol zmierzy się z reprezentantami gospodarzy Robinem Seidlem i Moritzem Pristauzem (godz. 12.00). Z kolei duet Kantor/Zdybek turniej

otworzą meczem z Holendrami Matthew Immersem i Stevenem van de Velde (czwartek, 12:00).

Po dwóch latach Austria ponownie organizuje ME w siatkówkę plażowej. Wtedy najlepszy na wiedeńskiej plaży okazali się Norwegowie Anders Mol i Christian Sorum. W turnieju występują 32 pary żeńskie i męskie. W pierwszych dniach zawodników czekają starcia w fazie grupowej. W każdej grupie grają cztery duety. Do dalszej fazy awansują trzy najlepsze zespoły z grupy. Triumfatorzy grup ominą ba-

raże i bezpośrednio zameldują się w 1/8 finału. Faza pucharowa w turnieju męskim rozpocznie się w piątek (u kobiet dzień wcześniej).

Finał kobiet zaplanowano w sobotę, 6 sierpnia, a końcowe rozstrzygnięcia u mężczyzn będą miały miejsce dzień później.

Złotego medalu bronią Szwedzi David Ahman i Jonathan Hellvig.

W turnieju kobiet nasz kraj reprezentuje jedna para: Jagoda Gruszczyńska i Aleksandra Wachowicz.

©

SPORT

www.sportowy24.pl

To już pewne: Sebastian Kowalczyk przechodzi do Houston Dynamo

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Pomocnik budził wśród sympatyków Pogoni Szczecin spore emocje. Jedni widzieli w nim lidera zespołu, drudzy co najwyżej rezerwowego.

Kowalczyk od roku chciał odejść do silniejszej ligi i dopiął swego. We wtorek potwierdzony został transfer do Houston Dynamo.

- Jesteśmy bardzo dumni, że możemy wypuszczać w świat takich ambasadorów Pogoni jak Sebastian. Zawodników, którzy są lojalni wobec macierzystego klubu, którzy go naprawdę kochają. „Kowal” mógłby w czerwcu od nas odejść za darmo, ale wcześniej przedłużył swój kontrakt z Pogonią, tylko po to, aby ta mogła zyskać na jego transferze finansowo. To w dzisiejszym świecie postawa rzadko spotykana, wymagająca ogromnego szacunku - twierdzi dyrektor sportowy Pogoni, Dariusz Adamczuk. - Dziękujemy Sebastianowi za całe serce, które wkładał przez wszystkie lata w grę dla Pogoni. Życzymy mu wszystkiego co najlepsze na nowej piłkarskiej drodze, i wierzymy, że jeszcze kiedyś przyjdzie nam się spotkać ponownie.

- Mój czas w Pogoni dobiegł końca. Przychodzi taki moment w życiu, że trzeba opuścić dom i wyfrunąć z rodzinnego gniazda. Jako mały chłopiec bardzo marzyłem o tym, aby zagrać na Twardowskiego. Marzyłem też o tym, by strzelić bramkę na stadionie, który mieni się od granatowo-bordowych barw! Jak się później okazało, dostałem więcej niż sobie wyobrażałem. Opaska kapitańska, dwa brązowe medale, przygoda w europejskich pucharach oraz prawie 200 występów - podsumował na Instagramie Kowalczyk. - Wszystko co dobre spotkało mnie w Pogoni. Pogoń to coś więcej niż klub... Pogoń to mój dom!

Sebastian Kowalczyk pierwsze piłkarskie kroki stawiał w Salosie Szczecin, ale szybko przeszedł do akademii Pogoni

Szczecin. Z juniorami starszymi zdobył wicemistrzostwo Polski i dość szybko trafił też do pierwszego zespołu. Kolejni trenerzy Pogoni podkreślali charakter zawodnika, który mimo skromnych warunków fizycznych, nie bał się trudnych wyzwań boiskowych czy ciężkich treningów. I nie narzekał, gdy grał na różnych pozycjach, bo w ten sposób stawał się coraz bardziej uniwersalnym zawodnikiem. Ostatecznie dla Pogoni rozegrał 169 spotkań w PKO Ekstraklasie (19 bramek i 19 asyst), 10 razy wystąpił w Pucharze Polski i 7 razy w europejskich pucharach.

Pierwsze mecze w PKO Ekstraklasie zagrał za kadencji Kazimierza Moskała, ale to pod okiem Kasty Runjaica zaczął być jednym z liderów Pogoni, a był okres, że zakładał też kapitańską opaskę.

W marcu 2021 r. został powołany do reprezentacji Polski na mecze eliminacji MŚ, ale nie zadebiutował w kadrze A.

U trenera Jensa Gustafssona odgrywał mniejszą rolę, ale to wynikało też z tego, że miał zgodę na odejście i szukał nowego klubu. Już zimą mówiło się, że przejdzie do Houston, ale temat wtedy upadł.

Amerykanie o Kowalczyku nie zapomnieli. Ile zapłacą? Kluby milczą, padają różne kwoty (od 200 do 500 tys. euro).

©©



Sebastian Kowalczyk: - Pogoń to mój dom!

KOLARSTWO TOROWE

Startują w MŚ Dziś na welodromie sir Chrisa Hoy'a w Glasgow (Wielka Brytania) rozpoczynają się mistrzostwa świata. W reprezentacji Polski kobiet są dwie zawodniczki Klubu Kolarskiego Ziemia Darłowska. W konkurencjach sprinterskich zaprezentują się Marlena Karwacka i Nikola Sibiak. W konkurencjach średnio-dystansowych wystąpią wychowanki klubu, siostry Daria i Wiktoria Pikulik. Zawody zakończą się 9 sierpnia. **JAK**

PIŁKA RĘCZNA

Kierunek Węgry Wychowanka Słupi Słupsk, Małgorzata Trawczyńska, będzie kontynuować swoją karierę w lidze węgierskiej. 26-letnia rozgrywająca została zawodniczką DKKA Dunaujvaros. W poprzednim sezonie występowała w Eurobudzie JKS Jarosław, z którym zajęła 5. miejsce w rozgrywkach PGNiG Superligi Kobiet. Wcześniej była zawodniczką Energi AZS Koszalin, Zagłębia Lubin i Piotrcovii Piotrków Trybunalski. **JAK**

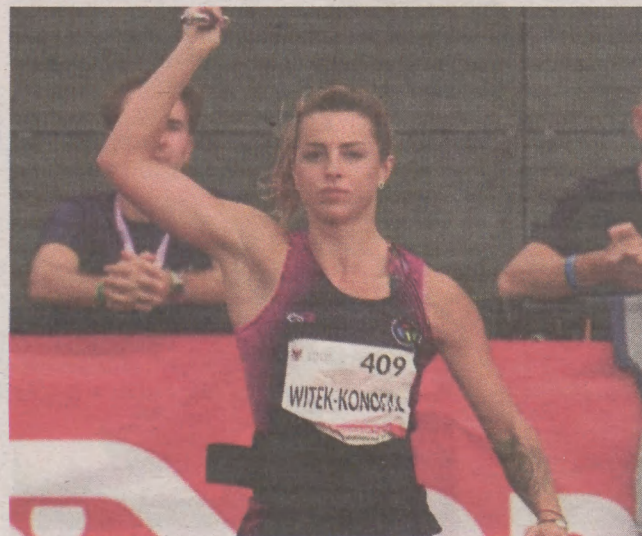
Czwarty tytuł Witek-Konofał. Nielub trzeci w skoku wzwyż

Jacek Wójcik
sport@gs24.pl

LEKKOATLETYKA. Udany dla zawodników AML Słupsk był start w 99. PZLA Mistrzostwach Polski, które odbyły się w tym roku w Gorzowie Wielkopolskim.

W rywalizacji oszczepniczek swój czwarty seniorski tytuł wywalczyła Marcelina Witek-Konofał. 28-letnia zawodniczka AML Słupsk załatwiła sprawę już w pierwszej próbie, posyłając ważący 600 g oszczep na odległość 58,26 m. Żadna z rywalk nie zbliżyła się do tego wyniku i słupszczanka mogła świętować pierwszy tytuł po czteroletniej przerwie, w której panowała Maria Andrejczyk. W Gorzowie oszczepniczka AML wyprzedziła dwie zawodniczki Podlasia Białystok, Gabrielę Andrukonis (52,47 m) i Angelikę Antoniak (49,66 m).

Przypomnijmy, że Witek-Konofał swoje pierwsze seniorskie złoto zdobyła w 2015 r. w Krakowie. Kolejne w 2017 i 2018 r.



FOT. AML SŁUPSK

Słupska oszczepniczka, Marcelina Witek-Konofał, powrócił na krajowy szczyt w zaledwie 10 miesięcy po urodzeniu dziecka

Oprócz tego na swoim koncie ma jeszcze srebro z 2016 r.

- Tytuł Mistrzyni Polski po 10 miesiącach od porodu smakuje wyśmienicie! Został jednak duży niedosyt z wyniku. Pogoda podczas mistrzostw nie rozpieszczała, więc nie ma co szukać dziury w całym. Mimo

to nie spoczywam na laurach i pracuję dalej, aby jeszcze coś dorzucić w tym sezonie - napisała w mediach społecznościowych złota medalistka.

Drugi medal dla AML wywalczył w skoku wzwyż Jakub Nielub. Niespełna 20-letni zawodnik spisał się znakomicie,

ustanawiając wynikiem 212 cm nowy rekord życiowy. W konkursie przegrał o 4 cm z Mateuszem Kołodziejskim z CWZS Zawisza Bydgoszcz oraz o 12 cm z Norbertem Kobielskim z MKS Inowrocław.

W MP zaprezentowało się kilku innych lekkoatletów z regionu słupskiego. W rzucie oszczepem mężczyzn, w którym zwyciężył Cyprian Mrzygłód (AZS-AWFIS Gdańsk) z wynikiem 79,80 m, szósty był Dawid Kościów z Jantara Ustka. W najlepszej próbie uzyskał odległość 67,91 m. Inny zawodnik Jantara, Patryk Błaszczuk, zajął 11. miejsce w biegu na 5000 m z czasem 14.44,73 min. Jako kolejny finiszował Daniel Kryzel, reprezentujący ULKS Talex Borzytuchom. Jego czas to 14.48,22 min. Mistrzem Polski został Mateusz Gos z Optimy Radom, który uzyskał wynik 13.54,59 min.

Z kolei Jakub Wilczewski z AML startował na Europejskich Igrzyskach Młodzieży (EYOF) w Mariborze (Słowenia). Zawodnik ze Sławska zajął 12. miejsce w skoku w dal.

Krajowa elita biegaczy na ulicach Gdańska

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

BIEGI. Aktualni mistrzowie Polski na 10 000 metrów, Julia Koralewska i Mateusz Gos, wezmą w sobotę udział w 29. Biegu św. Dominika.

- Ta impreza jest festiwalem biegowym. Rozpocznie ją charytatywny prolog „Goń św. Dominika”, a później ścigać się będą wózkarze oraz na dystansie 5 km, osobno, kobiety i mężczyźni. O godz. 17.30 rozpocznie się clou wydarzenia, czyli bieg elity mężczyzn - 14. PZLA Mistrzostwa Polski na 10 km - informuje Stanisław Lange, dyrektor biegu. Impreza odbywa się w historycznym i pełnym zabytków centrum miasta, wśród tłumy spacerowiczów. W 2023 roku zawodnicy pobiegą jednak na zmienionej trasie.

- Start i meta ponownie zlokalizowana jest na Długim Targu przy Fontannie Neptuna, ale w sobotę, ze względu na remont ulicy Ogamej, bieg będzie inaczej poprowadzony niż w 28 poprzednich edycjach. Rywalizacja elity mężczyzn rozpocznie się dokładnie 116 metrów przed głównym startem, na ul. Długiej, a następnie zawodnicy będą mieli do pokonania siedem rund. Pętla liczy 1412 metrów, a trasa ma homologację World Athletic - dodał Lange.

W imprezie wezmą udział aktualni mistrzowie Polski na stadionie na 10.000 metrów Julia Koralewska i Mateusz Gos, którzy po te tytuły sięgnęli w kwietniu na stadionie w Olkuszu. W związku z tym, że kobiety nie ścigają się w Gdańsku na najdłuższym dystansie, zawodniczka AZS-u AWFIS Gdańsk wystartuje na 5 km. Na tym samym dystansie pobiegą również jej klubowy kolega, świeżo upieczony mistrz Polski na 3000 m z przeszkodami oraz brązowy

medalista na 5000 m Maciej Megier.

Głównymi konkurentami Gosa do złotego krążka powinni być drugi w Olkuszu jego klubowy kolega Mateusz Kaczor oraz czwarty Tomasz Grycko (UKS Bliza Władysławowo), a także wicemistrz kraju na 5000 m Marcin Biskup. Reprezentant CWZS Zawiszy Bydgoszcz przegrał w sobotę w Gorzowie Wielkopolskim tylko z Gosem. Na starcie w Gdańsku staną również biegacze z Ukrainy.

Pula nagród dla wszystkich biegów wynosi 75 tys. złotych, z czego 40 tys. przypada na główne wydarzenie imprezy. - Mistrz Polski może wyjechać z Gdańska bogatszy nawet o 9200 złotych, ale pod warunkiem, że okaże się najlepszy w biegu. Jego triumfator otrzyma 4,5 tys., mistrzostwo kraju to dodatkowe 1500 zł, a jeśli zjeździe poniżej 28 minut 59 sekund, zainkasuje 1200 zł premii.

Ekstra bonus, w wysokości 2000 zł, przyznany zostanie za ustanowienie rekordu imprezy - podsumował Stanisław Lange.

Oprócz części, w której rywalizują zawodowcy i wytrenowani amatorzy, istotny jest prolog „Goń św. Dominika”. Ten marszobieg na dystansie 1400 metrów rozpocznie się w centrum Długiego Targu. - Do udziału w Prologu zapraszamy wszystkich chętnych bez względu na wiek: rodziców z dziećmi, młodzież i seniorów. Uczestnicy wystąpią w gratisowych czerwonych koszulkach. W prologu nie przewidujemy indywidualnych zwycięzców. Zwycięzcami będą wszyscy, którzy dołączą do nas, staną na starcie i osiągną metę w dowolny sposób. Prolog będzie okazją do spotkania z popularnymi gwiazdami sportu wśród, których będą byli mistrzowie Polski w maratonie, w tym prof. Wojciech Ratkowski. - tłumaczy Stanisław Lange.